Nr 14. Kraków, dnia 2 Kwietnia 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 5 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Nasze dolegliwości.

Brak zboża do siewu.

Nadeszła wiosna. Pan Bóg dał śliczne czasy. Przez kilkanaście dni bez przerwy (z wyjątkiem świąt) można było robić w polu. Ale cóż z tego... Brakuje zboża do obsiania gruntów. Spisywano, ile kto potrzebuje, obiecywano zboża dostarczyć, lecz do tego czasu nic nie nadeszło. Chociażby kto ze sąsiadów miał jaką nadwyżkę, nie wolno mu jej odstąpić. Musi on zboże zawieść do miasta i dopiero trzeba wyczekiwać, kiedy po to zboże rozkażą przyjechać, aby go znów z powrotem sprowadzić do wsi, celem przeprowadzenia zasiewów. Dużo fatygi, mitręgi i kosztów. Koszta przewozu muszą pokryć włościanie. Tymczasem pogoda się zmieni i w polu nie da się robić, a zaorane grunta mogą leżeć nieobsiane tak, jak to było w ubiegłym roku w niektórych wsiach.

Opłata listów żołnierskich.

Druga sprawa tyczy się opłat listów i kartek, wysłanych przez żołnierzy ze szpitali i oddziałów rekonwalescentów a nie opłaconych. Dotychczas był ten zwyczaj, że żołnierze ci, chociaż pisali nie przez pocztę polową, mogli przesyłać listy i kartki nieopłacone. Od paru tygodni żądają poszczególne poczty opłaty od adresatów za te od żołnierzy pochodzące, a nie opłacone pisma. Jest to dla ludności wiejskiej wielką dolegliwością składać podwójne opłaty za listy nieopłacone i osobiście po nie się zgłaszać, celem złożenia przepisanej opłaty. Spodziewamy się, że ta bolączka zostanie usuniętą. Bo jeżeli listy żołnierza, walczącego na placu boju są zwolnione od portoryum, to jest słusznem, aby także listy rannego, przebywającego w szpitalu, cieszyły się tym samym przywilejem.

Obrona kobiet.

„Bardzo doniosłego znaczenia jest także i trzecia sprawa. Kto siedzi w mieście i czyta gazety, ten może myśleć, że na wsi kobiety nic teraz nie robią, tylko piją i stroją się za zasiłki. Tak źle nie jest. Z ręką na sercu mogę powiedzieć, że nie znam u nas na całą okolicę ani jednej kobiety, któraby tak źle robiła. A złoty miały rozum te kobiety, które za zasiłki pokupiły dla siebie i swych dzieci trochę przyodziewy, bo teraz wszystko szalenie drożeje i ci, którzy na początku wojny nic sobie nie posprawiali, teraz muszą chodzić, jak obdartusy, bo teraz nie sposób co kupić na taką drożyznę. A i teraz, kto ma pieniądze, a uważa, że w przyszłości będzie musiał sprawić sobie co z przyodziewy, niech zawczasu zabierze się do tego, aby później nie musiał wszystkiego przepłacać. Parę lat upłynie po wojnie, zanim towary stanieją, a nie wiemy jeszcze, jaka może zapanować drożyzna. Dobry gospodarz zawczasu myśli o przyszłości.

Zasiłki dla rodzin inwalidów.

Jak to przedstawialiśmy już w „Piaście", mają rodziny inwalidów pobierać w dalszym ciągu zasiłki, o ile tylko zostanie stwierdzonem, że inwalida, który powrócił do domu, jest o 20% mniej zdolnym do wykonywania poprzedniego zawodu. Odnośną opinię ma wydać albo komisya wojskowa, albo fizyk powiatowy. Prawie wszyscy inwalidzi otrzymują pensyę i mają na swych wojskowych papierach, przyznających im pensyę, w ostatniej rubryce uwidocznić, o jaki procent zmniejszyła się ich zdolność do wykonywania poprzedniego zawodu. — Kto ma tę okoliczność uwidocznioną przez komisyę wojskową, ten już nie potrzebuje zasięgać opinii fizyka. Należy tylko z odnośnym dokumentem (Zahlungsauftrag), udać się do komisyi zasiłkowej i tam prosić o przyznanie prawa do dalszego poboru zasiłku przez rodzinę. Należy też zabrać ze sobą

arkusz płatniczy, oraz dokument, na którym znajduje się poświadczenie, iż inwalida jest niezdolnym do służby wojskowej. Znamy przykłady, iż fizyk każe sobie płacić za wydanie takiej opinii po 6 K, dlatego lepiej się nie narażać, o ile to jest niepotrzebnem, na te koszta. — Z drugiej strony możeby nasi Szanowni Posłowie postarali się, aby lekarze powiatowi spełniali te czynności urzędowe bezpłatnie.

Bolączki zasiłkowe.

Powszechnie słychać narzekania, iż za długo muszą interesowani czekać na uchwały komisyj zasiłkowych. N. p. w Lipnicy Wielkiej (powiat Grybów), mieszka obarczona dziećmi kobieta ewakuowana ze wschodniej Galicyi. Męża jej zabrano do wojska. Zasiłku ewakuacyjnego, naturalnie, nie pobiera. Mimo to czeka już szereg tygodni na przyznanie jej zasiłku za służącego przy wojsku męża.

Marya Kogut ze Słowikowy (powiat N. Sącz), zgubiwszy arkusz płatniczy i starając się o duplikat, już trzy razy była w starostwie z żądanymi świadkami, lecz tam zawsze niema czasu na przesłuchanie świadków, a kobiecina musi tych świadków opłacać i tracić czas.

Bolączek zasiłkowych jest wiele. Między innemi skarży mi się listownie jedna kobieta ze Siar (powiat Gorlice), iż przy pobieraniu zasiłku musi opłacać po dwa kwity (jeden dla całej rodziny, a drugi dla dziecka, później przybyłego na świat). Przecież bardzo łatwo mógłby urząd podatkowy, wskutek polecenia komisyi zasiłkowej, złączyć te dwa zasiłki, pobierane przez jedną osobę, na jeden arkusz płatniczy. W ten sposób zaoszczędziłyby kobiety po kilka szóstek miesięcznie.

Upadek krajowego warzywnictwa.

Grozi nam zupełny upadek warzywnictwa krajowego, które stoi wobec pytania, czy opłaci się uprawiać dużo pracy wymagające jarzyny. Mało kto wie, że n. p. w Sądeczyźnie jest szereg wsi, w których hoduje się na większą skalę warzywa. I tak, hodują na większą skalę cebulę, pietruszkę, ogórki i marchew, we wsiach: Jelna, Kurów, Wola Kurowska, Dąbrowa i t. d. Różni kupcy zakupują te warzywa na targach w Nowym Sączu i wywożą je do większych miast, jako niby węgierskie. Znam gospodarzy, którzy wozili na każdy targ do N. Sącza po dwa wozy tego różnego warzywa i ładny mieli z tego dochód. Tymczasem w czasie wojny nałożono taryfy maksymalne, których tak ściśle przestrzegano, że każdą gosposię, przekraczającą taryfę, zamykano pod ratuszem. opowiadają w tutejszych okolicach gospodarze o żonie Stanisława Garguli z Woli Kurowskiej, którą za to, że sprzedawała warzywa (pietruszkę) ponad taryfę przepisaną, chwycono na targu i umieszczono pod ratuszem, gdzie ta kobieta poroniła. Kobieta, będąca w tym stanie, zasługuje przecież na inny sposób obejścia się z nią. — Wobec tego powstaje teraz pytanie, czy gosposie mają sadzić te warzywa. Powinni się znaleźć ludzie, którzyby nie dopuścili do upadku tej ważnej gałęzi krajowej, rolniczej produkcyi. *Franciszek Piątkowski.*

Prosimy odnowić prenumeratę!
„Piast“ kosztuje rocznie 5 kor.

Nowy dom chłopski.

II.

Gdyby nam brakło nafty i gdybyśmy musieli poprzestać na dawnych kagankach lub łuczywie, jakżeby przykre stały się wieczory zimowe. Brak tego światła niech nas pouczy o tem, jakie skutki musi sprowadzić brak światła umysłowego czyli oświaty. Jeżeli w domu jest gazeta, książka, zeszyt, to znak, że tam jest światło umysłowe.

Gdyby nam brakło węgla i drzewa, gdyby nawet zapałek nie było, jakże ciężkie stałoby się życie! Nie możnaby ani domu ogrzać, ani jedzenia uwarzyć, ani narzędzi sporządzić — a czemże w życiu narodowem jest brak ognia umysłowego?! Jak światłem jest wiedza, tak wychowanie jest ogniem dla umysłu.

Dziś już pisze się niesłychanie wiele o ważności oświaty i wychowania. I tak często i tak długo trzeba o tem pisać, aż cały polski lud będzie umiał te wywody na pamięć, bo wtedy zacznie pracować nad swą oświatą i wychowaniem.

Początkową oświatę i wychowanie pobiera dziecko w domu rodzinnym — dom, to pierwsza szkoła, to jakby przedsionek kościelny. Pierwszy Kościół pojął znaczenie oświaty i pierwszy Kościół ustanowił szkoły od najniższych do najwyższych. Potem o potrzebie oświaty przekonali się cesarze i królowie i dlatego popierali szkoły i zakładali rozmaite uczelnie. Powszechne nauczanie i przymus szkolny zaprowadziły te rządy, które chciały mieć dzielnych urzędników, pojętnych żołnierzy i obrotnych obywateli. Niemiecki nauczyciel wygrywa bitwy, bo on wykształcił całe społeczeństwo, umiejąc się znakomicie organizować.

Szkoła dziś należy do urządzeń państwowych i szczęśliwy naród, który ma własne państwo, bo ma narodową szkołę. Naród bezpaństwowy musi mieć takie szkoły, jakie mu rząd zaborczy narzuci. Polacy pod Moskalem mieli szkoły rusyfikujące. Gdzie jest taka szkoła, tam tem ważniejsze zadanie domu.

Domy, w których jest światło, muszą się łączyć, jeżeli chcą, aby to światło się wzmogło. Jeżeli chłop chce mieć swoją gazetę, a nie narzuconą przez sprytnego wyzyskiwacza, tworzy Towarzystwo udziałowe dla wydawania gazety. „Piasta“ wydaje takie chłopskie Towarzystwo udziałowe, dlatego jest tak czysto ludowy i dlatego znajduje takie uznanie wśród ludu.

Jeżeli chłop chce mieć książki dobre, winien założyć czytelnię także na zasadzie udziałów — dotąd takich czytelni niema; są czytelnie bezpłatne, które wyższe warstwy dla ludu zakładają, dopóki sami chłopi nie oświecą się dostatecznie i nie dadzą własnej krwawicy na światło dla siebie i dzieci.

Czytelnia jest więc zastępczynią szkoły. Dla naszego narodu czytelnia jest tem ważniejsza, im cięższe jest nasze położenie i im więcej wpływu mieć możemy na szkołę, zależną od rządu rusyfikacyjnego. Czytelnia, to wspólne gminne światło. Ale naszemu narodowi trzeba też ognia. Mickiewicz żali się, że lud polski nie ma ognia i dlatego musi cierpieć i tak długo cierpieć będzie, póki w sobie nie wykrzesze ognia duchowego. Ogień, to wychowanie; ale jak oświata ma wspólne urządzenie w czytelni, tak musi

powstać taki ustrój dla wychowania. Można go nazwać krótko: chowalnia.

Gdyby czytelnia polska się udoskonaliła i zamieniła w uczelnię porządnego samokształcenia, wtedy osobna chowalnia nie byłaby konieczna. Chowalnia będzie to dom wspólny za udziały dla kierowania ludowem wychowaniem! Tam będą się schodzić dzieci i chłopcy na wspólne zabawy i nauki, tam zgromadzać się będą matki na odczyty, pogadanki i narady nad wzorowem wychowaniem, tam znajdą pisma i książki o wychowaniu, tam będą przyjeżdżać z głównego zarządu nadzorcy.

Dopóki w każdej wsi nie będzie chowalni, dotąd wszelkie słowo o odrodzeniu jest pustym dźwiękiem. Słowo jest hasłem, które trzeba w czyn wprowadzić... Kto się będzie odradzał i jak i dlaczego? Gadaniem nawet najuczeńszem nic się nie tworzy; trzeba, żeby ci ludzie, którzy dotąd o odrodzeniu pięknie mówili albo piękniej jeszcze pisali, zebrali się i wspólnie ułożyli ustawy takej spółki udziałowej dla budowy chowalni, a potem osobiście trudzili się nad wciąganiem do spółki członków z pośród ludu.

Piorun, wpadając do domu, wznieca pożar, gdyby tę siłę złapał przyrząd, wprzągnąłby ją do roboty. Siła nieujarzmiona może wyrządzać szkody, a wprzągnięta do maszyny pracuje. Tak zdolności ludzkie — jeżeli nie są ujęte w karby, obracają się na szkodę społeczeństwa, a jeżeli zużytkuje się je w organizacyi, spełniają wielkie zadania. Najlepsza rada dopiero wtenczas może mieć znaczenie, jeżeli ludzi organizuje, tj. łączy i obdziela odpowiednią robotą. Społeczeństwo, mające taki zmysł, jest silne, a inne niedołężne.

Woda, ujęta w przykopy, obraca młyny; ogień, ujęty w ognisko, ciągnie wozy ciężarowe; gaz, związany w balon, unosi ludzi w górę; elektryczność, zamknięta w telegrafie lub telefonie, przenosi pismo i głos w najdalsze strony. Wychowawcze zasady muszą także znaleść taki ustrój, a dopiero wtedy będą skuteczne.

Dzisiaj nikt nie wątpi w potrzebę szkoły; miliony zapisują bogacze w Ameryce na czytelnie; przyjdzie czas, że i wychowanie nabierze takiego znaczenia, wypracuje sobie własny ustrój i zbierać nań będzie milionowe zapisy. Czy Polacy zawsze wszystko mają robić dopiero wtedy, gdy to zobaczą u innych narodów? Ależ w takim razie nie mają żadnej twórczości, żadnego geniuszu, ale są jakby małpami, które naśladują innych.

Czy chłopi wiecznie mają, jak dzieci czekać aż im opiekunowie sprawią to, co im jest niezbędne? A jeżeli lud dojrzewa do samodzielności, to winien okazać zrozumienie własnych potrzeb i winien je własnym groszem zaspokoić. Dopóki lud sam nie utrzymuje czytelni, trudno uwierzyć w jego zrozumienie potrzeby oświaty — dopóki chłopi nie zaczną robić wielkich zapisów na zakłady wychowawcze, dotąd nikt nie uwierzy, że myślą o odrodzeniu.

Lud nasz nawet w kierunku rolniczym jest ogromnie zacofany; gospodarstwo wiejskie na ogół prowadzi się tak, jak za pradziadów; umiejętnej uprawy nie może być tam, gdzie chłopiec ze szkoły nie wynosi nawet dobrego czytania i pisania i nie ma żadnego pociągu do poważnej książki. Dalej tak być nie może, a jednak lud w swoim rozwoju nie robi skoków — więc czeka nas wyrzucenie z ziemi, której nie umiemy wyzyskać. Polacy, gdyby chcieli wytrzymać światową konkurencyę, musieliby obecnie rozwinąć bezprzykładną działalność w całej masie, a więc musieliby przełamać dawne zastarzałe nałogi, a tego nie mogą zrobić, jeżeli młode pokolenia nie przymusi się do uzupełnienia braków domowego i szkolnego wychowania.

Nowy dom chłopski nie powstanie, jeżeli się napisze choćby tysiąc artykułów, lecz jedynie wtedy, jeżeli każdy chłopiec będzie miał wojskowy przymus, aby wskazówki wykonał pod grozą najsurowszych kar. Z dobrą wolą naszego ludu zajedziemy tylko tak daleko, jak zajechał rząd polski — do niewoli i zatraty.

Polacy kochali się we wolności, za nią walczyli po całym świecie, ale ją rozumieli opacznie. „Liberum veto", „liberum conspiro", „liberum eligo", to znaczy wolność zaprzeczania, spiskowania i wybierania dlatego, aby nic nie robić, nie płacić, nie ustępować — w niczem nie było przymusu ustawowego. Takie było polskie wychowanie obywatelskie — w domu tylko była surowość, którą francuska moda wychowawcza i stamtąd usunęła.

W takich stosunkach jedyny ratunek: przykład olśniewający i porywający. Jeżeli nie będzie u nas na tyle ognia, aby cały lud zapalić do wielkiej pracy wychowawczej — nie będzie Polski!

Z całą pewnością musi się zmienić, bo już o wychowaniu ciągle się pisze, radzi, uczy, bo mamy osobne pisma i związki, poświęcone wychowaniu — „Piast" otworzył dział dla kobiet, aby o wychowaniu pouczać, a dalej powstanie wśród ludu Towarzystwo wychowawcze, które zajmie się wiejskiemi dziećmi w domu i poza nim; wkońcu powstaną liczne chowalnie, z których będą się rozchodzić wzorowi wychowawcy.

Upadająca Polska stworzyła Komisyę edukacyjną, bo jeszcze była samodzielnem państwem, teraz musi powstać takie Towarzystwo, które się zajmie wychowaniem przedszkolnem i pozaszkolnem na wsi i w mieście. Sam naród musi wychowanie swoje ująć przez organizacye w swoje ręce. Naród, który rozpocznie pracę wychowawczą według jednego układu, doskonale obmyślanego, nie tylko w nadchodzącym światowym przełomie nie zginie, ale stanie się przewodnikiem i łącznikiem ludów bez własnego układu wychowawczego.

Wielkie narody mają własne sposoby wychowawcze. Mieliśmy także i my Polacy odrębne zasady wychowania narodowego, ale w rozbiorach nie umieliśmy przenieść ich z ustroju szkolnego do zacisza domowego i do związkowych zakładów. Zakłady wychowawcze mają u nas zakony: Jezuitów, Pijarów, Zmartwychwstańców — teraz nadszedł czas na świeckie zakłady, które związki wychowawcze urządzą dla swych członków. Gdy ziemia polska pokryje się oprócz rządowych szkół i kościołów prywatnemi czytelniami i chowalniami, lud nasz spełni swe dziejowe posłannictwo i dojdzie do pełnej wolności, bo ją dobrze pojmie, zastosuje i ubezpieczy.

Naród bezpaństwowy nie ma przymusu ustawowego, lecz ma wyższy i skuteczniejszy przymus sumienia narodowego. Gdy wychowanie obudzi sumienie narodowe, rozwinie się karność narodowa, a cały naród stanie jako niezwalczona potęga.

Ks. Czesław Łukasik.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

Obrona ziemi.

Dzierżawa a parcelacya.

W szeregach artykułów na łamach „Piasta“ omawiano już wielostronnie sprawę ratowania ziemi polskiej przed obcym zalewem. Z różnych wychodzono założeń i stosownie do tego różne podawano rady. Rozwinęła się zwłaszcza dyskusya nad dwoma sposobami rozwiązania zadania: nad wydzierżawianiem i parcelowaniem niezdolnych do dalszego bytowania wielkich gospodarstw rolnych.

Z ogólnego nastroju wyczuć się daje, że większość oświadcza się za dzierżawą. Czytelnikom, którym rozwiązanie tego najważniejszego zadania, jakiem jest ratowanie ziemi polskiej, leży na sercu, ułatwiając tok mego rozumowania, z góry oświadczam, że tego rodzaju załatwienie sprawy, jak szukanie ratunku w systemie dzierżawienia, uważam conajmniej za nieodpowiednie, bo nie prowadzące do celu. Jedynym bowiem racyonalnym sposobem ratowania ze względu na teraźniejszy i przyszły polski stan posiadania, jest w obecnych czasach i warunkach p a r c e l a c y a.

By uznać słuszność powyższego twierdzenia, wystarczy chociażby z daleka przypatrzeć się dzierżawie tak wolnej, czy spółkowej. Jedna i druga ma za cel nie kulturę rolną we wszystkich jej gałęziach, lecz wyciągnięcie zysków jaknajwiększych z danego obszaru ziemi. Nie zabezpiecza ona bynajmniej przed ewentualnem przejściem ziemi polskiej na własność w obce, często nam nieprzyjazne ręce. Zagrożony bowiem w dawnej formie bytowania i gospodarowania wielki posiadacz w dalszym ciągu będzie szukał nabywcy i, jak smutne doświadczenie nas uczy, sprzedać może, o ile się temu wcześniej nie zapobiegnie, temu, komubyśmy sobie najmniej tego życzyli. Dalej, pieniądze, wydane na dzierżawę, uważać należy dla dzierżawcy za stracone, podczas, gdy przy parcelacyi szłyby na rachunek kupna na własność. Biorąc zaś pod uwagę różne rodzaje dzierżawy, stwierdzić się musi, że w o l n e t y l k o d z i e r ż a w y są w naszych warunkach możliwe, bo odnośnie do spółkowej, a w duchu poniekąd komunistycznym pojętej, to uważać ją należy za mrzonkę, możliwą w świecie chyba fantazyi, jak nas uczy praktyka.

W kwestyi rolnej na seryo można mówić o z e s p o ł a c h k o o p e r a t y w n y c h, lecz o d d z i e l n y c h g o s p o d a r s t w, dla celów wytwórczych z uwzględnieniem dobrego zbytu na targach, a obrony przed wyzyskiem. Tu stwierdzić równocześnie należy, że jeśli takie zespoły mogłyby mieć dobry wpływ, łącząc pod swemi opiekuńczemi skrzydłami oddzielnych dzierżawców, to już napewno okażą się i okazują się wielce zbawiennemi tak dla średnich, jakoteż małych gospodarstw rolnych, powstałych z rozparcelowania wielkich, a ku upadkowi się chylących, obszarów dworskich.

Przejdźmy dalej do sprawy kosztów zagospodarowania się, a zobaczymy, że wprawdzie tak przy dzierżawie, jak i parcelacyi nie wiele one różnią się od siebie, bo jeśli n. p. miejscowym gospodarzom przypadnie w udziale ratowanie ziemi polskiej jednym czy drugim sposobem, to uskutecznienie nastąpi tu przy niewielkim stosunkowo nakładzie na dodatkowy inwentarz, jeśli zaś mowa będzie o sprowadzeniu na dane miejsce kolonii polskiej, to w jednym i drugim wypadku koszta zagospodarowania się będą jednakowe z tą jednak różnicą, że kolonista-dzierżawca, o ile sprawy dzierżawy na lata następne pomyślnie nie załatwi, pewnego pięknego poranku wraz ze swym inwentarzem znaleść się może na ulicy.

Jakkolwiek dzierżawie wiele można zarzucić, to jednak wcale z tego jeszcze nie wynika, by jej nie stosować tam, gdzie o czasowy tylko rozchodzi się kryzys gospodarczy. Takich jednak jest nie wiele. Statystyka bowiem uczy, że przed wojną jeszcze (nawet mimo bonifikacyjnych filarów) coraz liczniej wielkie gospodarstwa rolne chyliły się do upadku. Obecnie zaś, z braku rąk do pracy a możności łatwego nabycia ziemi, dojść może do tego, na co się zanosi, że tylko tyle ziemi, ile dana rodzina swemi rękami przy pomocy małych własnych, lub większych spółkowych maszyn obrobi, utrzymać będzie można.

Wielką jest tendencya rozpadania się wielkich gospodarstw, większą jednak musi być troska i baczność narodu na losy tej ziemi. Dla narodu polskiego bowiem, wobec coraz bardziej sprawdzającego się zdania „tyle Polski, ile ziemi“ nie może być obojętnem, co z tą ziemią się dzieje. Dlatego też, ponieważ sztuczne podtrzymywanie żywota słabej wielkiej własności ziemskiej z punktu widzenia ekonomicznego nie jest pożądane, a dzierżawa jakkolwiek pojęta nie spełnia tego, dla samoobrony narodowej najważniejszego zadania, wprowadzać w czyn należy jedynie planową parcelacyę.

My, Polacy, zastanawiamy się jeszcze, co lepsze, dzierżawa czy parcelacya, podczas gdy inni dawno to już zrozumieli i systematycznie ziemię polską parcelując, kolonizują; bo parcelacya i to celowa jedynie najlepiej zabezpieczyć może stan posiadania danego narodu. Nam zaś nie wolno obojętnie temu się przypatrywać, lecz iść podobną drogą i siebie ratować. Polscy nabywcy ziemi ukochają gorąco te niwy, które ich dzieci nazwą ojcowizną, a ich zespół Ojczyzną, za którą w razie potrzeby krew chętnie przeleją, czego zapewne nie uczyni dzierżawca.

W miejsce wielkich obszarów winny stanąć w z o r o w e o s a d y — wsi i staną zapewne, o ile społeczeństwo zawczasu i na s e r y o o tem pomyśli i do czynu się zabierze. Te wsie zaś spełnią obok zadania narodowego i zadania gospodarcze. Na rozparcelowanym obszarze powstała wieś, czy osada tylko, produkuje stanowczo więcej, a i więcej jeszcze produkować będzie, gdy kultura rolna przez odpowiednio do małych gospodarstw zastosowane szkoły, jaknajszersze zatoczy kręgi.

Taki kolonista nie zmieni wszystkiego, jak dzierżawca w brzęczącą monetę, lecz ze względu na przyszłość tę rolę starał się będzie uszlachetnić, jako ostoję swej rodziny i narodu. Wystarczy bowiem tego rolnika zaznajomić szeroko z postępami gospodarstw zachodnio-europejskich, i wszczepić w jego duszę zbawienny środek samoobrony i postępu gospodarczego — współdzielczość.

Polskie tedy s p o ł e c z e ń s t w o łącznie z polskim k a p i t a ł e m winny bezzwłocznie przystąpić do ratowania ziemi polskiej przez przeprowadzanie celowej p a r c e l a c y i.

Nieć Franciszek
z Poręby Małej.

W sprawie odbudowy wsi.

W obronie architektów krakowskich.

W Nrze 50 „Piasta“ korespondent z Tarnobrzeskiego pisze, że „tam niepodobają się włościanom nadesłane z Krakowa plany chat i zagród włościańskich, bo u nich budują bardzo piękne domki, a nie chaty ze stajniami pod jednym dachem“. Pisze dalej, że plany te uważają włościanie za szkaradne, i że u nich zaprojektowane typy chat stanowczo się nie przyjmą. Za to włościanie z powiatu strzyżowskiego inne mają pojęcie o tych planach. O gustach trudno dysputować, bo każdy ma swój własny gust. Żeby domy zbudowane wraz ze stajniami pod jednym dachem miały być szkaradne, to nie prawda.

Przed kilku laty zbudował w Dobrzechowie Adam J. dom nowy na wysokiem podmurowaniu, o trzech izbach z ziemią, komorą, małym gankiem i stajnią, mimo to dom ten uważany jest za najpiękniejszy we wsi, bo nawet „Tygodnik rolniczy“ pomieścił w swoim czasie jego fotografię. Nadto przechodzące wojska, tak nasze, jak i nieprzyjacielskie obierały stale dom ten na kwaterę dla swych oficerów. Nic więc nie zaszkodziła stajnia owemu domowi i nie ujęła mu nic z piękności. Tam tylko stajnia szpeci podwórze, gdzie przed nią znajduje się kałuża w postaci obory, ale gdzie jest obora poprawnie urządzona, tam szkaradzieństwa żadnego niema.

Dlaczego ten gospodarz w Dobrzechowie zbudował stajnię wraz z domkiem mieszkalnym, chociaż jego gospodarstwo liczy 20 morgów gruntu? Bo tak sobie życzyła żona, dobra gospodyni, która musi nieraz w nocy zaglądnąć do swych krówek, a to często jest niemożliwem wśród zawiei śnieżnej i zasp wielkich.

My, włościanie powiatu strzyżowskiego, dziwimy się włościanom z Tarnobrzeskiego, że tak bez ceremonii potępili plany, wypracowane przez p. p. architektów krakowskich. Pracowali oni w duchu obywatelskim, jako dobrzy Polacy, kochający swój naród, bezinteresownie, nie oglądając się za wynagrodzeniem, a znający się na tem, co piękne i praktyczne, i włożyli w to dużo pracy, aby tylko dać dobre wskazówki naszemu ludowi. Dotąd bowiem architekci nie projektowali żadnego domu wiejskiego.

Myśmy tu z ciekawością wyglądali tej publikacyi, kiedy ją gazety zapowiedziały i ucieszyliśmy się nią bardzo. Wybór bowiem jest tak obfity, 28 projektów, że każdy włościanin może sobie do swego gustu dobrać plan, jaki mu się spodoba. Dziwimy się korespondentowi z Tarnobrzeskiego, że nie potrafił sobie żadnego dobrać; jest ich kilka także bez stajen; zapewne nie rozpatrzył ich bliżej, ale zaraz, nie poznawszy, swój sąd surowy wydał.

My uważamy te plany za dobre, najprzód dlatego, że wybór w nich obfity, że p. p. architekci nie chcą nam narzucić budownictwa miejskiego, tak odrębnego od wiejskiego, t. j. ani nam nie doradzają domów murować, gdzie można mieć jeszcze drzewo, ani nie próbują polecać nam budować do trzech metrów wysokości, zadawalają się wysokością 2'50 m do 2'80 m, bo dziś o opał nie łatwo, a świeżego powietrza mamy dosyć na wsi przy pracy.

Dotąd budowano prawie w całej zachodniej Galicyi według jednego szablonu, sień, izba, izdebka, komora i czasem stajnia. Domy te mają tę wadę, że są za długie, a za mało szerokie. Architekci jeśli doradzają nam domy powiększać, to kosztem szerokości, a nie długości. W każdym niemal domu biegła sień przez całą szerokość domu, w planach nowych rzadko się spotyka, raczej należy urządzić z połowy sieni kuchenkę lub alkierzyk. Wadą największą dotychczas było to, że budowano je bez podmurowania, podłożono kilka kamyków pod węgiełki i na samej ziemi kładziono podwaliny. Dlatego dom taki już po kilkunastu latach się pochylił, wlazł w ziemię, z powodu wilgoci przyciesie spruchniały lub grzyb uszkodził już po trzech latach. Nowe plany polecają stawiać dom na podmurowaniu, aż do metra wysokości. Kosztuje to, ale się opłaci, bo dom taki może stać 150 lat.

Architekci projektują piwnicę pod domem, bo nic tak nie szpeci podwórza, jak wysoki kopiec piwnicy. Piwnica obsusza zaś bardzo dobrze mieszkanie, bo tam gdzie zajdzie woda zaskórna pod wierzchem, powinna być odprowadzona drenem lub kanałem z piwnicy.

Największą zaletą nowych planów jest to, że polecają dawać okna duże na 1'10 m wysokie i to nie tylko w izbach, ale i w komorach, które powinny być więcej przewiewne i jasne, i w stajniach. Światło jest koniecznie potrzebne nie tylko ludziom, ale i bydlętom i koniom, a nawet i świnkom. Domy naszych włościan najwięcej są oszpecone tem, że na zimę są obstawione wiązkami słomy, obłożone ściany drzewem rąbanem. To też taki domek robi bardzo nędzne wrażenie, obce wojska widząc taką wioskę, litowały się nad ubóstwem mieszkańców i nieraz jawną okazywały pogardę dla tej nędzy galicyjskiej. Jeżeli włościanie wyrobią sobie cokolwiek poczucia smaku i piękna, to za wskazówką planów nowych, porobią sobie przybudówki, ale z tyłu domu, gdzie będą mogli pomieścić drzewo i słomę.

Już z tego opisu będzie mógł każdy przyjść do przekonania, że plany krakowskie są dobre i zasługują na to, aby włościanin, mający zamiar budować nowy dom, przyglądnął się im uważnie, aby poszedł na plebanię lub do wójta i prosił, aby mu nowe plany pokazano.

Czy więc one się przyjmą na wsi? Jest nadzieja, że się przyjmą. Wprawdzie lud nasz jest zanadto konserwatywny i nie łatwo odwyka od tego, do czego od wieków nawyknął, ale już w ostatnich latach przez wyjazd za granicę, szczególnie do Ameryki, nabrał nowych nawyknień i wiele pięknych domków wystawił. Niema mowy nawet i u nas w powiecie strzyżowskim aby wszystkie domy budowano według tych planów, bo wielu ani im się przyglądnąć nie chce, ale są gospodarze światlejsi, którym się te krakowskie plany spodobały, wybrali sobie już wzorki najodpowiedniejsze i zamierzają według nich budować. Skoro stanie kilka takich domów w powiecie, a właściciele przekonają się, że się nie omylili, to potem niejeden będzie naśladował.

Byłoby bardzo wskazanem, aby po miastach powiatowych urządzano dla naszych majstrów ciesielskich kursa choć trzydniowe, aby ci przedewszystkiem zapoznali się z postępowem budownictwem i oni mogą dopiero skutecznie wpływać na włościan i dawać im trafne wskazówki. Ale cóż, kiedy ci młodzi cieśle są obe-

cnie wszyscy na wojnie, a starsi oczy na naukę zamykają. *A. T.*

Reforma szkoły ludowej.

XII.

Szkoła ludowa w Galicyi musi stanowczo uledz reformie, żeby mogła dać dziecku podstawy wykształcenia, zgodne z duchem czasu i wychować je tak, jak tego wymagają obecne warunki życia. O czem tylko, wogóle mówiąc o szkole ludowej, pomyślimy, to o reformę woła, jako przestarzałe.

Do niczego są n. p. tak zwane samoistne jednoklasówki. Dobre to było kiedyś, gdy w jakiejś miejscowości szkołę zakładano, ale nie teraz. Wyobrazić sobie trudno, jak nauczyciel, czy nauczycielka, w takiej jednoklasówce harują, a jak trudno o dobre wyniki! Po dwa stopnie naraz, a gdy uwzględnimy dzieci ze stopnia III i IV, z których każdy obejmuje dwa lata nauki, mamy ciekawy obrazek szkolnictwa w Galicyi. Instrukcya jednym dzieciom w takiej szkole każe dać zajęcie ciche, podczas gdy inne uczą się głośno. Tem cichem zajęciem są zwykłe zadania, ale czyż mogą je dzieci uważnie i dobrze wykonywać, gdy w tej samej klasie odbywa się równocześnie głośna nauka? Uwaga jest rozprószona, karność trudno utrzymać, choćby z tego względu, że jedno dziecko wcześniej ukończy zadanie, podczas gdy drugie jeszcze niem jest zajęte; pierwsze wtedy uważa sobie za obowiązek przeszkadzać drugiemu, zaczyna się rozmowa, potrącanie i t. p. Gdy dziecko ze stopnia III przejdzie na stopień IV, już nauka tam nie ma dla niego uroku, bo będąc na III stopniu przez dwa lata ze stopniem IV w tej samej klasie, ciągle słyszało to, czego uczyły się starsze dzieci; nudzi się więc takie dziecko, zbywa naukę, bo coś niecoś plącze mu się po głowie, a utrwalić tego nie chce przez brak uroku, jaki coś nowego na każdym wywiera. — Weźmy jeszcze na uwagę to, że szkoły jednoklasowe oddają często najmłodszym siłom, a są wypadki, gdzie przez szereg lat z rzędu mamy w tych szkołach ciągle zmieniane młode siły, wtedy wytworzymy sobie odrazu dokładny obraz stanu samoistnych jednoklasówek. Na takich placówkach młodzi odrazu niszczą siły i, co najgorsze, zrażają się do zawodu. Jednoklasówki samoistne powinny przy reformie szkoły ludowej bezwarunkowo być usunięte, jako celowi dzisiaj wręcz nieodpowiednie.

Bezwarunkowej reformy potrzeba podręcznikom szkolnym. Weźmy na uwagę tylko szkółkę dla stopnia II. Jakie tam ustępy nudne, ciężkie a nieraz bezbarwne, powiastki wprost bez sensu, w których sam nauczyciel dobrze nad nauką moralną zastanawiać się musi, a cóż dopiero dziecko! Rzeczy najłatwiejsze ujęto tam w formę nieraz tak nieszczęśliwą, że zliczywszy to wszystko, dziw, że taki podręcznik się utrzymuje i że nawet w miejskich szkołach przyjęto go dla kl. II. Wystarczy parę przykładów, n. p. ustęp „Dom rodzinny Jasia“, „Wschód i zachód słońca“, „Co księżyc dzieciom powiedział“, „Słońce a księżyc“, „Podwórze“, „Sprzeczka“, „Skrzypce“, „Wieś“, „Miasto“, „Siwy cieśla“, „Jaki jest twój język ojczysty?“ i t. p. Wiersze niektóre urągają najprostszemu poczuciu piękna. n. p. „Nasza rodzina, gdzie mamy takie rymy, jak: Małgorzata — Agata, pieszczotka — ciotka, stryjanka — Franka, dalej „śliczne melodyjne rymy“ mają „Gry i zabawy“, „Do gospodarza“ i t. d.

Szkółek dla stopnia III i IV omawiać tu szerzej trudno, wiele im zarzucić można, ale w porównaniu ze szkółką dla najmłodszych dzieci są one mimo swej ubogiej szaty, perłami stylu i piękna. Na ogół jednak o wszystkich śmiało powiedzieć można, że więcej niż połowę ustępów w nich zawartych bez szkody dla dziatwy usunąć można. Weźmy do ręki czytanki niemieckiej szkół. Jakie one, poczynając od elementarza, odmienne są od naszych! Ile tam rzeczy pięknych, jakie umoralniające a krótkie powiastki, w jak barwnej szacie występują ustępy rzeczowe! Jeśli więc niemieckie czytanki takie są, to i nasze zmienić się dadzą. Naturalnie zastosować należy ustępy do naszych stosunków, wad i cnót.

Poważną ujemną naszych szkół ludowych jest też brak wszelkich okazów do ustępów przyrodniczych, geograficznych i historycznych. Jeśli nauczyciel sam o cośkolwiek się nie postara na własny koszt, to nauka mechanicznie się odbywa, polegając jedynie na odczytaniu ustępu i jałowej, niepopartej uzmysłowieniem rozmówce. Z urzędu więc na przyszłość należy szkoły w najpotrzebniejsze okazy i ryciny wyposażyć. *S.*

Odbudowa Galicyi.

Urzędowa „Gazeta Wiedeńska“ z 19 marca r. b. ogłasza, że skoro największa część Galicyi została już uwolnioną od nieprzyjaciela, okazała się potrzeba odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju, aby wyleczyć rany zadane krajowi przez długie i krwawe walki i przez najazd nieprzyjacielski, przywrócić podstawy gospodarczej egzystencyi ludności i otworzyć drogę do nowego dobrobytu.

Dla spełnienia tych olbrzymich zadań, które przypadają władzom państwowym, a w szczególności podjęcia inicyatywy i pomagania ludności radą i czynem, odbudowy tego, co zniszczone, odrodzenia rolnictwa z gruzów, wprowadzenia rękodzieła, przemysłu i handlu na tory pracy twórczej, utworzył rząd osobną organizacyę dla gospodarczej odbudowy Galicyi, której agendy mają być zjednoczone w osobnej sekcyi Namiestnictwa noszącej nazwę:

„C. k. Namiestnictwo, Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi“.

Według statutu organizacyjnego, wydanego 15-go marca r. b., Centrala ma się zajmować odbudową zniszczonych wojną miast, gmin i miejscowości, komunikacyj, wodociągów i t. d., tudzież odnowieniem rolnictwa, leśnictwa, rękodzieła, przemysłu i handlu w Galicyi.

Sprawy bieżące Centrali krajowej prowadzić będzie ustanowiony przez Namiestnika urzędnik państwowy według udzielanych mu każdorazowo wskazówek ogólnych i szczegółowych.

Centrala krajowa składa się z trzech oddziałów:
a) oddziału budownictwa;
b) oddziału rolniczego i lasowego;
c) oddziału rękodzielniczego, przemysłowego i handlowego.

Potrzebny personal ma być przydzielony Centrali przez namiestnika. Personal ten ma być wzięty przedewszystkiem z etatu politycznych władz w Galicyi, a w miarę potrzeby z innych władz państwowych, uzupełniony zaś ma być przez odpowiednio ukwalifikowanych, zwłaszcza technicznych funkcyonaryuszy Wydziału krajowego galicyjskiego.

W powiatach ma być przeprowadzoną odbudowa:

a) przez ekspozytury budowlane, niezależne od władz politycznych; zresztą zaś przez Starostwa, którym będą dodane:

b) fachowe organa rolnicze i leśne;

c) fachowe organa przemysłowe.

Wymienione pod a) do c) organa czynne będą według potrzeby w jednym lub w kilku powiatach.

Do czynności w powiatach powołani będą przez Namiestnictwo (centralę krajową) przedewszystkiem urzędnicy państwowi i krajowi, a o ile te siły nie wystarczą, odpowiednio ukwalifikowane osoby prywatne za kontraktem i wypowiedzeniem.

Do zakresu działania centrali krajowej należą, z zastrzeżeniem kompetencyi władz państwowych i autonomicznych, w myśl obowiązujących ustaw, wszystkie zarządzenia odnoszące się do gospodarczej odbudowy Galicyi, a w szczególności:

wszystkie ogólne i organizacyjne zarządzenia dla przeprowadzenia akcyi odbudowy według postanowień zawartych w statucie;

naczelne kierownictwo i nadzór wykonania odbudowy przez niższe organa.

Sprawy dotyczące odbudowy zniszczonych miast, gmin, miejscowości, komunikacyj, wodociągów i t. d. będą załatwiane w oddziale budownictwa — sprawy odnowienia gospodarstwa rolnego i leśnego w oddziale rolniczym i leśnym — sprawy zaś odnowienia rękodzieła, przemysłu i handlu w oddziale rękodzielniczym, przemysłowym i handlowym.

W powiatach przeprowadzać będą odbudowę zniszczonych miast, gmin, miejscowości, komunikacyj, wodociągów i t. d. ekspozytury budowlane, odbudowę zaś rolnictwa i leśnictwa, tudzież rękodzieła, przemysłu i handlu polityczne władze powiatowe (Starostwa), które przytem posługiwać się będą dodanymi organami fachowymi. Te organa fachowe powołane są także do udzielania porady i pomocy ludności.

Tok czynności Centrali krajowej i ekspozytur budowlanych uregulują osobne instrukcye, wydane przez namiestnika, przyczem ma być zasada, aby sprawy w sposób najprostszy, celowy i szybko były załatwiane, a znoszenie się z innemi władzami państwowemi i autonomicznemi było ułatwione.

Dla organów fachowych rolniczych i przemysłowych, przydzielonych powiatowym władzom politycznym, wyda namiestnik także osobne instrukcye.

Jako ciało doradcze Centrali krajowej utworzoną będzie Rada przyboczna, złożona z 24 członków, z których sześciu mianuje Wydział krajowy, a osiemnastu namiestnik z uwzględnieniem kół zawodowych i interesowanych, tudzież stosunków narodowościowych kraju. Rada przyboczna rozpada się na trzy sekcye stosownie do oddziałów centrali: dla właściwej budowy, dla rolnictwa i leśnictwa, tudzież dla rękodzieła, przemysłu i handlu, tak, iż narady nad sprawami, dotyczącemi tych trzech oddziałów, odbywać się będą w odnośnej sekcyi Rady przybocznej. Sprawy wspólne przychodzą pod obrady na posiedzeniach pełnych Rady przybocznej.

Urząd członka Rady przybocznej jest honorowy; członkowie mają prawo do zwrotu kosztów podróży i do dyet oznaczonych przez namiestnika.

Rada przyboczna ma być zwoływana przez namiestnika w okresach czasu, zastosowanych do potrzeby. Porządek dzienny ustanawia namiestnik; członkowi Rady przysługuje jednak prawo do uczynienia wniosku na postawienie pewnej sprawy na porządku dziennym. Na posiedzeniach przewodniczy namiestnik lub w jego zastępstwie urzędnik, który ma poruczone prowadzenie bieżących spraw centrali. Bliższe postanowienia co do zwoływania posiedzeń, czynienia wniosków, uchwał Rady przybocznej i t. d. określi regulamin, zatwierdzony przez namiestnika.

W razie potrzeby może namiestnik z pośród członków Rady przybocznej ustanowić osobnych stałych doradców (fachowe organa doradcze) i przydzielić poszczególnym oddziałom; liczba tych doradców wynosić może jednak najwyżej dwóch dla każdego oddziału. Stałym doradcom może namiestnik przyznać osobne wynagrodzenie w odpowiedniej wysokości za czas ich urzędowania.

Na powiatach mogą być ustanowione w razie potrzeby również osobne Rady przyboczne, w którym to celu od wypadku do wypadku wydane będą stosowne zarządzenia.

Utworzenie Centrali krajowej jest dopiero pierwszym krokiem do podjęcia wielkiej akcyi koło odbudowy zniszczonego wojną kraju, bo rząd nie zadecydował jeszcze, w jaki sposób koszta odbudowy mają być pokryte. W Prusiech Wschodnich postanowił rząd udzielać zaliczek w wysokości 90% szkód wojennych, które tam wynoszą 1.200 milionów marek, bez względu na to, czy parlament niemiecki uchwali po zawarciu pokoju ustawę o odszkodowaniach, i z tych zaliczek pokrywa koszta odbudowy. W Austryi jednak dotychczas nic stanowczego w tej sprawie nie postanowiono. Dalej Namiestnictwo ma wypracować cały szereg instrukcyj i regulaminów dla Centrali i Rady przybocznej, co zajmie sporo czasu. Uznać jednak należy ważne postanowienie statutu Centrali, wedle którego właściwa odbudowa miast, wsi, komunikacyj i t. d. prowadzoną będzie wyłącznie przez techników, co daje gwarancyę szybszego postępu robót, bo Starostwa są już obecnie sprawami administracyjnej natury przeciążone. Postanowienie to zawdzięczać należy ministrowi robót publicznych, Drowi Trnce.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta" a otrzyma ją.

Z Koła polskiego.

Od 20 do 24 marca rb. odbywały się we Wiedniu posiedzenia komisyi politycznej i parlamentarnej, tudzież pełnego Koła polskiego. Koło polskie zwołane zostało na posiedzenie dopiero 15 marca r. b., t. j. na drugi dzień po formalnem zgłoszeniu wstąpienia do Koła socyalistów, którzy zwlekali z tem wstąpieniem tak długo, aż stronnictwa sejmowe autonomistów i centrum zdecydowały się wysłać ponownie swych zastępców do Naczelnego Komitetu Narodowego.

Na posiedzeniu Koła 23 marca r. b. uchwalono przedewszystkiem przyjęcie do Koła polskiego posła Bomby i ośmiu posłów socyalno demokratycznych: Bobrowskiego, Daszyńskiego, Diamanda, Klemensiewicza, Liebermanna, Marka, Moraczewskiego i Regera*), oraz zmieniono postanowienia §§ 3 i 15 statutu Koła w tym kierunku, że liczba wiceprezesów ma być powiększoną do pięciu, a liczba członków komisyi parlamentarnej do ośmiu, aby w ten sposób dać socyalistom jedno miejsce wiceprezesa i członka komisyi parlamentarnej, polskiej zaś demokracyi, która się pod tym względem domagała zrównania z grupą ludową i konserwatywną (chociaż liczy 6, względnie 4 członków mniej), dwa miejsca w komisyi parlamentarnej. W ten sposób komisya parlamentarna składać się będzie z 14 członków, a mianowicie grupa konserwatywna oprócz prezesa i wiceprezesa mieć będzie 2 członków, razem czterech, grupa ludowa i polsko-demokratyczna wiceprezesów i po 2 członków, razem po trzech, grupa zaś narodowo-demokratyczna i socyalno demokratyczna oprócz wiceprezesów po jednym członku, razem po dwóch.

Po powzięciu tych uchwał zaprosił prezes Dr Biliński posłów socyalistycznych, którzy byli zgromadzeni w sąsiedniej sali Izby handlowej, powitał ich przemówieniem, w którem podniósł, że bolesne wspomnienia z Izby posłów muszą się zatrzeć wobec patryotycznych pobudek, jakie skłoniły socyalistów do wstąpienia do Koła, i podniósł, że przez zjednoczenie socyaliści zasłużyli się wobec ojczyzny. Po odczytaniu deklaracyi zaznaczył poseł Daszyński, że socyaliści nie wstępują do Koła, jako klubu politycznego, lecz dla zjednoczenia narodu, że od 25 lat, t. j. od założenia stronnictwa partya nie zrzekała się ojczyzny i że choć nie można zjednoczyć wszystkich serc, takie zjednoczenie przeszkodzi mąceniu, a w atmosferze jedności nie powstanie „Targowica“.

Nastąpiły wybory do komisyi politycznej i parlamentarnej, tudzież uzupełniający wybór do komisyi gospodarczej rolniczej i miejsko-przemysłowej.

Do komisyi politycznej wybrano:

a) z grupy ludowej sześciu członków: Długosza, Kędziora, Reya, Średniawskiego, Tetmajera i Witosa;

b) z grupy konserwatywnej pięciu: Abrahamowicza, Czaykowskiego, Jaworskiego, ks. Lubomirskiego i Starowieyskiego;

b) z grupy polsko-demokratycznej sześciu: Germana, Krogulskiego, Lea, Löwensteina, Zarańskiego, tudzież jako zastępcę byłej Komisyi Tymczasowej skonfederowanych stronnictw niepodległościowych posła Lisiewicza;

d) z grupy socyalno-demokratycznej (8 posłów) trzech: Daszyńskiego, Marka i Moraczewskiego;

e) z grupy narodowo-demokratycznej (7 posłów z Potoczkiem) dwóch: Dąbskiego i Głąbińskiego.

Nadto w skład komisyi politycznej wchodzi prezes Koła i czterech konserwatywnych członków Izby panów: ks. Czartoryski, hr. Gołuchowski, hr. Jan Stadnicki i Zdzisław hr. Tarnowski, tak, iż komisya polityczna liczy 27 członków (w tem 10 konserwatystów).

Do komisyi parlamentarnej, która w nagłych wypadkach zastępuje Koło polskie, a w której skład wchodzą z urzędu prezes i wiceprezesi Koła wybrana:

a) z grupy ludowej (20 posłów oprócz Dro Wróbla) Długosza i hr. Lasockiego (posłowie włościanie z powodu trudności częstych wyjazdów do Wiednia nie przyjęli mandatów);

b) z grupy konserwatywnej (19 posłów) Czaykowskiego i Halbana;

c) z grupy polsko-demokratycznej (15 posłów razem z Drem Tertilem) Lea i Löwensteina;

d) z grupy socyalno-demokratycznej (8 posłów) Diamanda;

e) z grupy narodowo-demokratycznej Galla. Zarazem wybrano jako piątego wiceprezesa jednomyślnie (58 głosami) posła Daszyńskiego. Komisya parlamentarna składa się więc z czterech konserwatystów (prezes Biliński i wiceprezes Abrahamowicz), trzech ludowców (wiceprezes Kędzior), trzech polskich demokratów (wiceprezes German), dwóch narodowych demokratów (wiceprezes Głąbiński wybrany w miejsce hr. Skarbka, który od 14 miesięcy bawi za granicą) i dwóch socyalistów (wiceprezes Daszyński).

Do komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych, wybrano z grupy socyalno-demokratycznej posła Moraczewskiego (drugiego członka wyznaczy później ta grupa), a do komisyi gospodarczej dla spraw miejskich i przemysłowych, posłów Diamanda i Marka.

Następnie złożył prezes Ekscel. Dr Biliński sprawozdanie z 13-sto miesięcznej działalności Koła, które miało wielkie trudności do zwalczania, bo chociaż szef gabinetu hr. Sztyrk stał zawsze z całem sercem po naszej stronie, częstokroć wbrew opinii członków gabinetu, to nasze władze miejscowe i krajowe nie stoją na wysokości zadania przy wykonaniu rozporządzeń ministeryalnych. Przytem wspomniał prezes pokrótce o skutku swych zabiegów w sprawie wypłaty należytości za świadczenia wojenne, rozszerzenia zakresu działania Galic. wojennego zakładu kredytowego, budowy tymczasowych pomieszczeń dla rodzin bezdomnych (przyczem podniósł zasługi wiceprezydenta Namiestnictwa p. Grodzickiego) i centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi.

Przewodniczący komisyj gospodarczych, rolniczej i miejsko-przemysłowej, Długosz i Leo uzupełnili sprawozdanie prezesa Koła szczegółami, które są znane czytelnikom „Piasta“ ze sprawozdań o obradach tych komisyj, a poseł hr. Lasocki przedłożył sprawozdanie z opieki nad wychodźcami, którzy byli trzymani w ba-

*) Koło polskie liczy więc obecnie 76 posłów.

rakach w Styryi i Czechach, tudzież nad sezonowymi robotnikami i uzasadniał uchwałę komisyj gospodarczych w sprawie podwyższenia zasiłków na utrzymanie rodzin rezerwistów, pospolitaków i robotników.

Dalej przemawiali posłowie: Kędzior, Witos, Lewicki, Średniawski, Bojko, Wysocki, Stesłowicz, Gross, Zarański, Loewenstein — i Wróbel.

Poseł Kędzior przedstawił wnioski, uchwalone przez klub parlamentarny P. S. L. na posiedzeniu 21-go lutego r. b. w Krakowie (zamieszczone w Nrze 9 „Piasta" z dnia 27 go lutego r. b.), oraz omawiał sprawę „centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi". (W sprawie tej zamieszczamy osobny artykuł p. t.: „Odbudowa Galicyi").

Poseł Witos podniósł, że spis zapasów zboża był niewłaściwy, że z powodu braku nasion wielkie obszary gruntów nie zostaną obsiane (prof. Rogoyski oblicza, że półtora miliona morgów w Galicyi leżeć będzie odłogiem), że zboże każą zwozić do miast powiatowych, a następnie sprzedaje się to zboże do siewu rolnikom po cenie o 6 koron wyższej, że odbudowa z drzewa mokrego nie będzie trwałą, dalej żali się na panujące choroby nagminne i dowolne obniżanie cen szacunkowych podwód i stawia szereg wniosków.

Poseł Lewicki przedstawił smutne położenie rolnictwa i nadużycia komisyonerów, którzy dotychczas nie zapłacili należytości za zajęte i odstawione w roku ubiegłym zboże, — p. Bojko omawiał sprawę zasiłków na utrzymanie rodzin rezerwistów i nizkiego wymiaru dla Galicyi racyi cukru, który stanowi dziś jedyną omastę, żalił się, że jeńców, obeznanych z budową, odesłano z Galicyi na Węgry i domagał się zaliczek dla gmin, na pokrycie kosztów administracyi, — p. Wysocki zaznaczył różnicę między administracyą Galicyi a Bukowiny i proponował indywidualizowanie zasiłków na utrzymanie, — p. Stesłowicz domagał się przyspieszenia otwarcia osobnego oddziału dla miast w Galic. wojennym zakładzie kredytowym, utworzenia osobnego zakładu kredytowego dla sanacyi pośrednich szkód wojennych, ustanowienia Rad przybocznych dla rozmaitych centrali, które działają na szkodę Galicyi i przyspieszenia zakładu odbudowy, — p. Gross zaś domagał się dotowania zakładu kredytowego dla pośrednich szkód wojennych na początek sumą 20-tu milionów koron — p. Loewenstein żądał udzielenia kredytu przez bank wojenny wolnym zawodom, obniżenia stopy procentowej ($5^1/_2\%$) pożyczek, udzielanych instytucyom hipotecznym na opłatę kuponów i zakupna przez Rząd (pocztową Kasę oszczędności) kilkudziesięciu milionów listów zastawnych i obligacyj komunalnych galicyjskich, ażeby instytucye galicyjskie mogły udzielać kredytów, — poseł Wróbel postawił wnioski, domagające się zezwolenia mieszkańcom Królestwa, sąsiadującym z gminami galicyjskiemi, na przekraczanie granicy, celem pomocy przy robotach polnych, ustanowienia ceny maksymalnej na drzewo, które jest teraz o 300% droższe, niż przed wojną, oraz wypłaty odszkodowania ewakuowanym, którym gospodarstwa zburzono, — wreszcie p. Średniawski żalił się, że rolnikom zabiera się cały zapas zboża bez uwzględnienia ilości potrzebnej do siewu i na wyżywienie, tudzież, że pisma jego, wniesione do prezesa Koła, pozostały bez skutku.

Dalszy ciąg posiedzenia Koła w piątek 24 marca r. b. odbył się z początku pod przewodnictwem wiceprezesa Abrahamowicza, w obecności zaledwie 22 posłów.

Poseł Kolischer omawiał sprawę zasiewów, wskazując na brak nasion, narzędzi rolniczych, nawozów i inwentarza żywego, wobec czego sympatya szefa gabinetu okazuje się platoniczną.

Poseł Götz domaga się wypłaty datków dla ewakuowanych, oraz przydzielenia sił konceptowych i kancelaryjnych starostwom, dla załatwiania spraw zasiłkowych.

Poseł Matakiewicz dziękuje prezesowi Koła za wciągnięcie socyalistów, którzy mają więcej energii i żąda częściejszego zwoływania Koła, udzielania dłuższych urlopów żołnierzom, oraz podwyższenia należytości kwaterunkowej.

Poseł Steinhaus poruszył sprawę nowego przeglądu pospolitaków w Galicyi, jaki w żadnym kraju nie jest praktykowany, — poseł Rauch zaś domagał się częściejszego zwoływania Koła, urządzenia osobnego lokalu dla posłów, chcących porozumiewać się z prezesem, zmiany rozporządzenia Namiestnictwa w sprawie obrotu zwierzętami, wydania fasoli zakupionej i zamagazynowanej w Stanisławowie przez Wojenny Zakład dla obrotu zbożem, wreszcie przygotowania drzewa opałowego na zimę.

Poseł Myjak użalał się na niewłaściwy wymiar zasiłków na utrzymanie i bezprawną rekwizycyę zboża w powiecie nowosądeckim, oraz żądał przeszacowania koni w tym powiecie.

Poseł Kędzior zwrócił uwagę, że nie tylko miasta poniosły pośrednie szkody wojenne, lecz także rolnicy, a to z powodu niemożliwości w przychowie bydła i braku nawozu stajennego, wskutek czego zbiory przez cały szereg lat będą mniej wydatne. Przytem postawił wniosek, aby Koło polskie zwoływane było do Krakowa, aby posłowie, mieszkający w kraju, nie byli narażani na stratę czasu i większe wydatki.

Wreszcie poseł Lasocki postawił wniosek, aby sprawy wychodźców przydzielić komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych.

Uchwały Koła.

Koło uchwaliło wnioski, poddane pod głosowanie w następującym porządku przez prezesa Bilińskiego:

1) wniosek posła Raucha, aby Koło było zwoływane raz na miesiąc;

2) wniosek posła Loewensteina, aby akcyę Banku wojennego rozszerzyć na wolne zawody, oraz wszcząć akcyę w sprawie odszkodowań, w którym to celu wybrana przez Koło komisya dla odszkodowań powinna rozpocząć działalność;

3) wnioski klubu parlamentarnego P. S. L., przedłożone przez posła Kędziora: a) w sprawie bezzwłocznej wypłaty należytości za podwody; b) w sprawie przyspieszenia wypłaty należytości za świadczenia wojenne; c) w sprawie dostarczenia zdrowego ziarna pod zasiewy jare; d) w sprawie odbudowy wsi, zniszczonych wojną, wyłącznie na koszt państwa;

4) wnioski posła Witosa w sprawie dostarczenia nasion do siewu, przymusowego wykupna zboża, wypłaty należytości za dostarczone konie i wozy, odbudowy miejscowości kosztem państwa i wypłaty należytości za świadczenia wojenne w okolicach zniszczonych wojną;

5) 9 wniosków posłów Stesłowicza i Grossa w sprawie zakładów kredytowych wojennych, aprowizacyi i Rad przybocznych rozmaitych centrali;

6) wniosek posła Kędziora w sprawie zwoływania Koła polskiego do Krakowa;

7) wnioski posła Götza w sprawie datków dla ewakuowanych i wyposażenia starostw w siły konceptowe i kancelaryjne;

8) wniosek posła Wróbla w sprawie ułatwienia ludności pogranicznej komunikacyi do robót polnych.

Do komisyj odesłano następujące wnioski:

1) wniosek Raucha, w sprawie lokalu dla posłów do rozmowy z prezesem (do komisyi parlamentarnej);

2) wnioski klubu parlamentarnego P. S. L. w sprawie szacowania koni ewidencyjnych według dzisiejszej wartości po myśli ces. rozporządzenia z dnia 9 lutego 1916 r. i ustanowienia cen maksymalnych dla materyałów budowlanych (do komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych, a to na wniosek p. Grossa, który w ostatnich miesiącach wyrósł na cenzora wszystkich wniosków poselskich);

3) wnioski Witosa w sprawie bezpłatnego dostarczania nasion okolicom zniszczonym i ustanowienia cen maksymalnych na wszystkie artykuły (do komisyi gospodarczej);

4) wniosek Lisiewicza, aby prezes Koła w ciągu miesiąca przedłożył dane co do zniszczenia kraju, a to w porównawczem zestawieniu z innymi krajami (do komisyi gospodarczej);

5) wniosek Wróbla w sprawie cen maksymalnych na drzewo i wynagrodzenia za domy zdemolowane (do komisyi gospodarczej);

6) wniosek Hallera w sprawie powiększenia personalu ewidencyjnego celem uzupełnienia zniszczonych operatów katastralnych i ksiąg gruntowych (do prezydyum).

N. K. N.

Na posiedzeniu z 23 marca r. b. przyjęło Koło ułożone przez prezesa i N. K. N. rozgraniczenie kompetencyi Koła a N. K. N., tak, iż odtąd do N. K. N należeć będą tylko sprawy legionów w zakresie wojskowym, skarbowym i organizacyjnym (politycznym), a wszystkie inne sprawy polityki narodowej należą wyłącznie do Koła polskiego.

Naczelny Komitet Narodowy, do którego wstąpią autonomiści i centrowcy (konserwatyści wschodnio-galicyjscy), będzie na nowo wybrany i wedle zgodnej propozycyi prezesa Koła i N. K. N. przedstawionej na posiedzeniu komisyi politycznej dnia 24 marca r. b. składać się będzie z 54 członków, mianowicie:

1) konserwatyści krakowscy, autonomiści i centrum wyślą po 6 członków, razem 18;

2) grupy: ludowa, polsko-demokratyczna i socyalno demokratyczna po 6, razem 18;

3) demokracya postępowa (pos. Lisiewicz, Śliwiński i podpułkownik Sikorski) 4;

4) grupa Stapińskiego (4 posłów) 2 członków;

5) stronnictwo polsko-katolickie 2;

6) stronnictwo społeczno-narodowe (pp. Słuszkiewicz i Wereszczyński) 2 członków;

7) polska organizacya narodowa (p. Sokolnicki) 2;

8) miasta Lwów i Kraków po 3, razem 6.

Nadto prezes Koła, Dr Biliński, wejdzie w skład N. K. N., jako prezes, a dotychczasowy prowizoryczny prezes N. K. N., jako wiceprezes.

Termin zgromadzenia dla wyboru nowego N. K. N., na które mają być zaproszeni wszyscy posłowie parlamentarni i byli posłowie sejmowi, tudzież członkowie Izby panów i członkowie dotychczasowego N. K. N., odbędzie się 29 kwietnia r. b. w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Koła, Dra Bilińskiego.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. W sprawie przyszłego ukształtowania stosunków po wojnie odbywają się już konferencye między parlamentarzystami austryackimi i węgierskimi. Poszczególne narody w Austryi przygotowują się na przyszłość, jednocząc wszystkie swoje siły. Koło polskie grupuje w sobie wszystkich posłów polskich z Galicyi z wyjątkiem tych, którzy do niego należeć nie mogą; czeskie stronnictwa również się jednoczą, niemieckie od dawna już szły razem. Znać, że wszyscy przygotowują się do nowego życia i nowych stosunków po wojnie.

Z Niemiec. Parlament niemiecki obradował w ubiegłym tygodniu nad budżetem. Najlepszym dowodem wielkiej siły finansowej Niemców jest to, że **czwarta pożyczka wojenna przyniosła w Niemczech około jedenaście miliardów.** Dnia 24 marca posiedzenie parlamentu było bardzo **burzliwe.** W tym dniu zabrał głos poseł Haase, socyalista, który w najczarniejszych barwach przedstawił stan finansowy i gospodarczy Niemiec. Po każdem jego zdaniu zrywała się w parlamencie istna burza, aż wreszcie parlament **odebrał mu głos.** — Między socyalistami niemieckimi przychodzi do coraz większego **rozłamu.** Jedni są zdecydowanymi zwolen-

nikami polityki rządowej i wojskowej, drudzy zaś coraz głośniej podnoszą sprawy gospodarcze i wskazując na wielkie ofiary, poniesione w wojnie, na pogarszający się stan mas ludności, występują przeciw rządowi. Na ogół jednak trzeba powiedzieć, że Niemcy są zwarci i jednością silni, że zdobywają się na taką jednomyślność w dążeniu do jednego celu, że my, Polacy, tylko przykład z nich brać możemy.

Z Rosyi. Obrady Dumy trwają dalej. Nie widać jednak, by stosunek między rządem a Dumą się poprawił. Nieudolność i nieuczciwość biurokracyi rosyjskiej spowodowały **wzrost drożyzny środków żywności** i cały **szereg rozruchów** głodowych, z których najostrzejsze były w **Baku**. Część poważna biurokracyi wysokiej i wpływowych czynników zmierza **do zawarcia pokoju odrębnego z Niemcami.** Widocznie przekonanie o bezcelowości dalszej wojny, która już ostatecznie została przegraną, bierze górę w społeczeństwie rosyjskiem, bo nadeszły wiadomości, że podobno **150 posłów do Dumy złożyło carowi petycyę z prośbą o zawarcie odrębnego pokoju.** Charakterystycznym przykładem stosunków rosyjskich jest fakt, że były **minister Chwostow,** który niedawno dopiero ustąpił, **zorganizował,** jak wyszło teraz na jaw, **zamach na słynnego doradcę cara, Rasputina.** Państwo, w którem dygnitarze bawią się organizowoniem zamachów na fanatycznych mnichów, którzy wywierają wpływ na głowę państwa, państwo, w którem ludność cierpi głód w jednych okręgach, bo w drugich z powodu braku ludności, narzędzi i wagonów, pali się niemłóconem zbożem, znajduje się w położeniu conajmniej tragicznem.

Z Francyi. Następca tronu serbskiego bawił onegdaj w Paryżu. Na jego cześć wydał prezydent Poincaré przyjęcie, na którem w przemówieniu zaznaczył, że Francya nie czyni różnicy między sprawą Serbii, a sprawą swoją i swoich sojuszników, oraz wyraził nadzieję, że zreorganizowane wojska serbskie przy pomocy wojsk francuskich i angielskich przywrócą Serbii niepodległość.

Z Włoch. Parlament włoski wyraził rządowi votum zaufania. Tem samem przesilenie znikło. Prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych wyjechali do Paryża, gdzie się w ubiegłą niedzielę rozpoczęły ważne narady mężów stanu Francyi, Anglii i Włoch. Jak się zdaje, chodzi o to, by Włochy wypowiedziały wojnę Niemcom.

Z Anglii. W Anglii daje się odczuwać coraz większy brak robotników, co odbija się ujemnie na fabrykacyi amunicyi. Ten brak spowodował odroczenie powołania do służby wojskowej żonatych rekrutów.

Z Rumunii. W Bukareszcie toczą się obecnie ożywione narady. Naradza się ustawicznie rząd, posłowie Anglii, Francyi i Włoch ze sobą i ze rządem, prasa bardzo żywo omawia ostatnie **zarządzenia wojskowe w Rumunii.** Widać, że chwila, w której Rumunia wmiesza się czynnie do wojny europejskiej, coraz bardziej się zbliża. Wielkie wrażenie wywołała w Rumunii **nota czwórporozumienia,** domagająca się podobno rozbrojenia armii rumuńskiej.

Z Bułgaryi. W ubiegłym tygodniu wykonano w stolicy Bułgaryi w Sofii **zamach na prezydenta ministrów, Radosławowa.** Pewien urzędnik pocztowy, Iwanow, strzelił do niego trzy razy z rewolweru, gdy Radosławow jechał powozem przez ulice Sofii. Kule utkwiły w powozie. Radosławow wyszedł cało. Czy zamach ten był aktem zemsty prywatnej, czy też może wypłynął z pobudek politycznych, nie wiadomo.

Z Grecyi. W Grecyi zanosi się na przesilenie gabinetowe. **Obecny rząd ma ustąpić,** a miejsce jego zajmie rząd przejściowy, poczem ma wrócić do władzy Venizelos, zdecydowany zwolennik państw czwórporozumienia.

Z Ameryki. Senat Stanów odrzucił projekt rządowy, aby liczbę żołnierzy czynnych podnieść do pół miliona. Uważają to za klęskę osobistą prezydenta Wilsona. W Ameryce odbył się w pierwszych dniach marca narodowy zjazd irlandzki. Uchwalono podjąć akcyę dla zapewnienia Irlandyi niepodległości.

Z Chin. W Chinach szerzy się rewolucya przeciw Juanszikajowi. Rząd chiński zniósł swoją uchwałę co do zmiany republiki na monarchię.

Wojna europejska.

Koniec marca przyniósł rozwinięcie się znacznych walk prawie na wszystkich frontach europejskiej wojny. Widać już, że w miarę, jak się będzie robić cieplej, w miarę, jak wiosna naprawdę zacznie swoje panowanie, należy oczekiwać wielkich bitw na różnych frontach.

Skutki Verdun.

Niesłychanie silny atak Niemców na Verdun naprowadził Włochów i Rosyan na myśl, że Niemcy musieli tam zebrać ogromne siły, które pościągali z innych frontów. Dlatego też i **Włosi i Rosyanie rozpoczęli ofenzywę. Ofenzywa włoska,** prowadzona bez wiary w powodzenie i, jak to już zaznaczyliśmy w poprzednim numerze, mająca znaczenie więcej polityczne, niż wojskowe, **złamała się ostatecznie z powodu... lawin śnieżnych,** które się w straszny sposób dawały armii włoskiej we znaki. Tak przynajmniej pisze o tem włoski sztab generalny. Niewątpliwie na wiosnę lawiny w Alpach dają się we znaki, ale każdej armii. W tym wypadku zdaje się, że Włosi ostygli w wojowniczości nietylko dzięki lawinom śnieżnym, ale dzięki bohaterstwu wojsk austryackich, które ani piędzi ziemi im nie ustąpiły i zawsze gotowe są do ostatniej kropli krwi bronić najdrobniejszego skrawka ziemi.

Ofenzywa rosyjska.

Rosyanie podjęli ofenzywę na większą skalę i zdaje się z celem znacznie większym, niż Włosi. Korzystając widocznie z doświadczeń z roku 1915, Rosyanie podjęli bardzo silne ataki na obu skrzydłach swojego tysiąc kilometrów długiego frontu. Na południowem skrzydle runęli w okolicy Dniestru koło Uścieczka, które po bohaterskiej obronie przez dzielne wojska austro-węgierskie ostatecznie zdobyli, na północy zaś rozpoczęli ofenzywę na przestrzeni **od jeziora Narocz do jeziora Dryświaty,** następnie wzdłuż rzeki Dźwiny aż ku morzu, to jest ku Rydze. Teren między Dryświatami a Naroczem obejmuje **ogromne bagna,** znakomicie przez Niemców ufortyfikowane. Rosyanie pędzą tam masy swoich żołnierzy do ataków, które w rezultacie nie przynoszą im korzyści, tylko olbrzymie straty. Walki trwają ciągle.

Na Bałkanie.

Co się dzieje w Albanii, o tem na razie bliższych wiadomości niema. Zdaje się natomiast, że przygotowuje się jakaś większa akcya **wojenna koło Salonik.** Francuzi i Anglicy zdradzają zamiary ofenzywne w tym zakątku Europy.

Sprawa pokoju.

Sprawa ta nie schodzi właściwie ze szpalt prasy. Ludzie zastanawiają się nad tem, czy pokój dojdzie w tym roku do skutku, czy nie, z czego wnosić należy, że właściwie w całej Europie jest silne dążenie do pokoju. Być może, że pokój się zbliża, bo faktem jest, że w Rzymie odbyć się mają **narady ministrów czwórporozumienia, które mają określić żądania każdego ze sojuszników,** aby w ten sposób być przygotowanym na ewentualne propozycye pokojowe. Pytanie tylko, czy sojusznicy przytem się nie pokłócą. Państwa czwórporozumienia związały się ze sobą, że nie będą zawierać pokoju odrębnie, zwycięskie Niemcy i Austro-Węgry oświadczają jednak, że nie zgodzą się na zbiorowe zawieranie pokoju, tylko na pokój odrębny z każdym przeciwnikiem. W każdym razie o tem, żeby pokój nastąpił w ciągu kilku miesięcy, niema zdaje się mowy.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Na terenie galicyjskim, to jest **nad Strypą i nad Dniestrem rozwinęły się walki, które** po wzięciu Uścieczka przez Rosyan, nie przybrały większych rozmiarów. Wszystkie siły wytężyli Rosyanie **na Litwie,** na wschodzie od Wilna wzdłuż Dźwiny i na bagnistym, pełnym jezior terenie, mniej więcej **od Dźwińska po Smorgonie.** Straty, jakie tam ponieśli, są bardzo ciężkie. Zysków nie mają. Wojskami niemieckiemi dowodzi tam generał H i n d e n b u r g, który już dał sobie tyle razy radę z ofenzywami rosyjskiemi, że i teraz z pewnością potrafi je odeprzeć.

Wojna z Włochami. Walki toczyły się głównie **koło Gorycyi, Doberda i Tolmeinu.** Miasteczko to przemienione zostało poprostu **w kupę gruzów.** Ofenzywa włoska się już skończyła.

Wojna we Francyi i Belgii. Walki pod Verdun przemieniły się właściwie **w walki oblężnicze.** Niemcy systematycznie, choć powoli, ścieśniają krąg swoich wojsk z trzech stron twierdzy. Zresztą samo **miasto Verdun przestało poprostu istnieć, tak zostało zryte milionami pocisków,** które na nie padły. Zresztą na całym froncie we Francyi i w Belgii toczą się **żywe walki działowe.** Ciągle też przychodzi do **walk w powietrzu,** przyczem lotnicy niemieccy dokazują cudów. Jeden z nich zestrzelił dwanaście aparatów lotniczych francuskich, drugi jedenaście.

Wojna na Bałkanie. Działania wojskowe w Albanii okryte są na razie tajemnicą. Nad rzeką Wardarem **koło Salonik rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu walki straży przednich** francusko-angielskich z niemiecko-bułgarskiemi. Słychać, że tam się zanosi na poważniejsze wypadki.

Wojna turecka. Ważniejszych wypadków w ubiegłym tygodniu nie było. Położenie Anglików nad Tygrysem staje się z każdym dniem gorsze. Załoga angielska w Kutelamara stoi przed kapitulacyą.

Wojna na morzu. 20 marca przyszło na wybrzeżu **belgijskiem do walki między torpedowcami niemieckimi i angielskimi. Anglicy przerwali walkę i uciekli.** Jak się obecnie okazuje, 29 lutego przyszło do walki między dwoma krążownikami, niemieckim „Greifem" i angielskim „Alkantara" na morzu Północnem. Po zaciętej walce **oba okręty zatonęły.**

Ludziom, których wojna nawet niczego nie nauczyła.

Z wybuchem wojny wszystkie stronnictwa polskie zawiesiły swoje dawne partyjne spory na kołku. — W kraju nastał spokój wewnętrzny, konieczny, jeśli się miało przetrwać burzę wojny. Wojna sama, która przez kraj nasz przewaliła się w całej grozie i okropności, wypleniła do reszty wszystko, co dzieliło społeczeństwo, bo naraz przed wszystkimi po polsku i po obywatelsku myślącymi ludźmi, stanęła wspólna praca dla podźwignięcia się wspólnego i wspólnego odrodzenia, jako obowiązek narodowy. Ze szpalt pism znikły polemiki partyjne, dawni wrogowie polityczni podali sobie ręce, bo wszyscy czują, że tylko zgodna współpraca wszystkich dla jednego celu, zdoła nam zapewnić przetrwanie tej burzy dziejowej i przygotować nas na nową przyszłość, której po tej wojnie mamy prawo się spodziewać. Każdy jął się pracy na tem polu, na jakiem mógł społeczeństwu oddać największe usługi. Praca dla narodu wykluczyła wszelkie drobiazgi partyjne.

„Piast" od samego początku wojny hasłu pokoju wewnętrznego pozostał wiernym. Nie atakował nikogo, nie drażnił nikogo, przeciwnie, wzywał stale do ł ą c z n o ś c i, do j e d n o ś c i w p r a c y d l a d o b r a n a r o d u. Zamiast utyskiwać na to, co było, rzucał i d e e o d r o d z e n i a, kładł i kładzie f u n d a m e n t y p o d n o w ą p r z y s z ł o ś ć, zaczyna ją budować.— Klub posłów ludowych z ogromną energią zabiega około u l ż e n i a d o l i l u d u. Sam lud, sami Czytelnicy, oceniają należycie tę pracę pisma i posłów. Ocena ta cyfrowo da się wyrazić: „Piast" przekroczył w bieżącym miesiącu 60 000 nakładu.

Zdawało się, że w takich warunkach, kiedy w Galicyi, na wsi polskiej istotnie n o w y d u c h się zaznacza, nie będzie nikogo, ktoby tę atmosferę odrodzeniową miał odwagę zamącić. Wierzyliśmy, że nie znajdzie się nikt, ktoby dziś myślał o partyjnych sobkowskich celach, gdy naród musi m y ś l e ć o c a ł o ś c i, gdy musi wszystkie siły wytężyć, aby jako całość nie przepadł. Istotnie — nie widzieliśmy nigdzie nawet zakusów rozbijania pokoju wewnętrznego i siły narodu jako takiej. Aż nareszcie — z prawdziwą przykrością to zaznaczamy — żagiew walki partyjnej rzucił na wieś polską organ, o którym w naszem piśmie nie było od półtora roku wzmianki (oprócz wzmianki, uczynionej raz przez p. Piątkowskiego w sprawie nieścisłej informacyi), mianowicie tarnowski „Lud katolicki".

W ostatnim numerze tego pisma zamieszczono długi artykuł, skierowany przeciw „Piastowi" i Polskiemu Stronnictwu Ludowemu. Artykuł ten zaczyna się od słów: „Niedawno wyczytaliśmy w „Piaście" zarzut, uczyniony „Ludowi katolickiemu", że „rozbija jedność ludu". Nawiązując do tych słów, rzucono się na „Piasta", na ludowców, zbezczeszczono posłów i t. d.

Nie będziemy z tym artykułem polemizowali. Wy

starczy, jeśli zaznaczymy, że już pierwsze zdanie w tym artykule jest fałszem. Podobnego zdania w „Piaście“ „niedawno“ nie było. Świadkami są nasi Czytelnicy — dowodem — „Piast“.

W tej przykrej sprawie jedno jest, co podnieść musimy z zadowoleniem: oto ów napastliwy artykuł „Ludu Katolickiego“ podpisany jest przez „Redakcyę“. Dowodzi to, że duchowieństwo tarnowskie, które w czasie wojny stanęło na wysokości swego zadania i działalnością swoją zaskarbiło sobie wdzięczne uznanie całego społeczeństwa, nie chce widocznie i nie ma nic wspólnego z wojowniczemi ambicyami Redakcyi „Ludu Katolickiego“.

Myśleliśmy, że już niema w naszym kraju ludzi, których wojna niczego nie nauczyła. Redakcya „Ludu Katolickiego“ rozwiała nasze mniemanie. Pocieszamy się jednak tem, że i tam znajdą się osobistości, które skarcą swawolę i nauczą ludzi, chcących koniecznie robić politykę i wojować, że są rzeczy, które już znać powinni, których ich wojna powinna już była nauczyć. I dlatego wierzymy, że i Redakcya „Ludu Katolickiego“ osłabnie w wojowniczej ambicyi i zrozumie, że chcąc prowadzić politykę w czasach tak ciężkich jak obecne, trzeba się wznieść trochę wyżej i ogarniać naród — a nie powiat, czy kilka powiatów, trzeba zrozumieć i czuć, że wzniecanie walki wewnętrznej w narodzie, któremu wojna zniszczyła wszystko, który krwawi poprostu, jest zbrodnią, której wytłómaczyć ani wybaczyć nie można.

Na tem kończymy, zaznaczając, że żadnej polemiki z „Ludem Katolickim“ na przyszłość prowadzić nie będziemy. Szkoda miejsca.

KRONIKA.

Regulacya rzek kanałowych.

Program regulacyi rzek kanałowych na I półrocze 1916 r., który podaliśmy w ostatnim Nrze „Piasta“, przedłożyło Namiestnictwo Ministerstwu robót publicznych 23 marca r. b. Poseł Kędzior, który na życzenie Wydziału krajowego interweniował w tej sprawie w Ministerstwie robót publicznych, otrzymał zapewnienie, że sprawozdanie Namiestnictwa w tem Ministerstwie zaraz zostanie załatwione.

Ze względu na nagłość i ważność robót postanowiło Namiestnictwo zarządzić bezzwłocznie wykonanie najpotrzebniejszych budowli w granicach 50% sumy preliminowanej, a Wydział krajowy zarządzi również roboty na rzekach i potokach, zostających pod zarządem kraju w granicach 40% dodatku krajowego.

Nowe dziesięcio- i dwudziestokoronówki zostaną wydane w lipcu lub sierpniu. Jak te nowe pieniądze będą wyglądać, na razie jeszcze niewiadomo.

Brak tytoniu daje się odczuwać dotkliwie wszystkim palącym w naszym kraju. Nietylko w miastach prowincyonalnych, ale nawet w Krakowie, gdzie jest fabryka tytoniu, brak wogóle i tytoniu i papierosów. Otrzymaliśmy z kilku wsi skargi, że mężczyźni nie mogą tak wydatnie pracować na roli, jak pracowali przedtem, bo nagły brak tytoniu, głównie do fajki, który przyzwyczajeni byli palić podczas robót, odbiera im energię. Jeśli tak dalej będzie, jak jest dotąd, jeśli tytoniu dalej tak będzie brakowało, to możemy mieć nadzieję, że najzawziętsi palacze oduczą się palić. Choćby więc na razie nawet tracili energię do pracy, to po paru tygodniach już się uspokoją, a potem palić nie będą, co im wyjdzie na zdrowie, a ich kieszeni na dobre, bo ostatecznie trzeba sobie powiedzieć, że na tytoń wydaje się najniepotrzebniej sumy pieniędzy, które się puszcza z dymem, tak, jakby ich nie było na co lepszego obrócić. Niema więc złego, coby na dobre nie wyszło.

Ukraińcy i żydzi zjawili się onegdaj, jedni i drudzy oczywiście osobno, w deputacyi u naczelnego wodza armii austro-węgierskiej, arcyksięcia Fryderyka. Imieniem Ukraińców przybyli posłowie Lewicki i Wasilko i podziękowali arcyksięciu za opiekę nad Ukraińcami na terytoryach, zdobytych na Rosyi. Arcyksiążę przyjął ich bardzo łaskawie i zaprosił obydwóch delegatów na śniadanie. Deputacya żydowska przyjętą została również bardzo łaskawie. Arcyksiążę uznał w ciepłych słowach patryotyzm, udowodniony przez ludność żydowską w czasie obecnej wojny.

Karty na macę. Trochę kłopotu miały obecnie władze we Lwowie z powodu żądania żydów, aby im dostarczono na święta pszenicy na macę. Życzenie ich uwzględniono i wydano specyalne karty na macę.

Krajowa Komisya dla świadczeń wojennych obradowała poraz czwarty w ubiegłym tygodniu. Na porządku dziennym było 1796 spraw, z których 1754 załatwiono ostatecznie, resztę zaś odesłano do intendantury wojskowej.

Zapasy ziemniaków w Królestwie Polskiem posłużą teraz krajom zachodnim Austryi. Rząd zorganizował organizacyę kupiecką, która będzie ziemniaki z Królestwa wywozić. W sprawie otrzymania ziemniaków z Królestwa trzeba się zwracać wprost do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Uniwersytet warszawski, który, jak wiadomo, Moskale zmoskwiczyli i z wybuchem wojny przenieśli do Rostowa, ma tam już pozostać. Pisma rosyjskie zwracają uwagę, że przeniesienie tego uniwersytetu do Warszawy byłoby bezcelowe, bo obecnie w Warszawie musi już być uniwersytet polski.

Zaopatrywanie niezamożnej ludności w odzież wziął na siebie w Niemczech rząd. Utworzoną została centrala, która się zajmuje dostarczaniem najuboższej ludności potrzebnej odzieży.

Zwycięzca z pod Gorlic, marszałek polny Mackensen, bawił w ubiegłym tygodniu w Konstantynopolu, gdzie go bardzo uroczyście witano i podejmowano.

Nowe nadceppeliny. Jak donoszą pisma, nad Dźwiną pojawiły się nowe balony niemieckie, systemu Zeppelin, przewyższające wszystkie poprzednie ogromem i sprawnością bojową. Jest to nowa niespodzianka niemiecka. Przed wojną miały Niemcy 25 balonów Zeppelina, niedawno temu zbudowano już setny.

Straty ukraińskiego Legionu. Co jakiś czas powtarza się w prasie wiadomość o ukraińskim Legionie. Wedle wiadomości wiarygodnych, właściwie nie jest to żaden Legion ukraiński, bo istnieje zaledwie oddział w sile jakiejś kompanii, który nazwano szumnie legionem. Najlepszym dowodem siły tego Legionu jest zestawienie strat, jakie ten Legion ukraiński poniósł od początku wojny do stycznia r. b. Cyfra tych strat jest prawie takasama, jak cyfra strat jednego pułku polskich Legionów w jednej bitwie pod Mołotkowem.

Koszta wojny. Francuski minister skarbu oświadczył w parlamencie, że wojna kosztuje Francyę **dziennie 93 miliony franków**, Anglię zaś 110 milionów.

Dla nauki i rozrywki.

Jeden z wielu.

Walenty M. był sobie górnikiem. Kiedy w sierpniu 1914 roku padło hasło: Do Legionów polskich! Na Moskala! — pospieszył i on, choć już pół piątego krzyżyka niósł na swych krępych barkach.

Chłop był tęgi i zdrów, bił się dzielnie i wychodził cało ze wszystkich tarapatów i potyczek. Dowojował się też medalu II. klasy za waleczność i dosłużył rangi sierżanta.

Ale do czasu dzban wodę nosi!

Było to rankiem 3. października zeszłego roku nad Styrem. Nasz Walenty znowu w pierwszej legionowej linii i podśmiechuje sobie z kul, co to koło uszu mu świszczą i niepotrzebnie tylko powietrze prują.

Nim się opatrzył, a tu walą cwałem na koniach kozunie. Wiara na bok na czas się cofnęła. Walenty w swoim ferworze wojennym został jakoś sam.

Widział przewagę. Ujść już niepodobna. Jedno mgnienie oka, a spadną na niego huraganem.

— Czekajcie psiawiary! Popamiętacie legionistę! Drogo wam przyjdzie moje życie!

Z lanc i podniesionych szabli kozackich spoglądała na niego zimnem okiem śmierć.

Ale spoglądała już tyle razy!

Walenty nie mrugnął nawet okiem. Ręka mu nie zadrżała. Zmierzył i strzelił raz jeden, drugi, trzeci, czwarty. Czterech chłopa zwaliło się z konia. Dystans był bliski.

Ale rój kozaków już go otoczył, a naboi brakło.

Nim miał czas bagnet wyciągnąć, uczuł, że po piersiach coś go musnęło. Kozak, co parł na niego od frontu, cisnął nań lancą, lecz osunęła się po papierach, co je miał Walenty na piersiach.

I widział, jak dwóch jeszcze kozaków go opadło. Jeden zamierzył nań groźnie szablą, a drugi godził lancą.

I widział rozwścieczone twarze żołdaków, co chcieli pomścić śmierć towarzyszy.

Nagle stracił przytomność.

A kiedy ją odzyskał, ujrzał nad sobą pochylone twarze sanitaryuszy rosyjskich, którzy go, jako ciężko rannego jeńca, wieźli do Petersburga.

Ta groźna szabla, której obraz mu pozostał w pamięci, przeorała mu twarz na wskróś przez oko, gasząc jego światło na wieki. A lanca wyżłobiła szeroki korytarz na szczycie czaszki.

Mundur kochany legionowy wraz z czapką zniknął. Zwycięzcy kozacy skonfiskowali go, jako łup wojenny. Zniknęły też drobne oszczędności, które nasz legionista miał starannie schowane na piersiach. — Zniknęła jego duma — medal za waleczność. Robiąc gruntowną „robotę“, skonfiskowali mu nawet buty. Mistrze-kozacy! Zostawili nieprzytomnego, zalanego krwią, swojemu losowi, osłaniając go tylko kozackim grubym szynelem. Aż zlitowali się nad nim sanitaryusze.

A potem, było to 16. listopada zeszłego roku zawieźli go do Petersburga, do szpitala, gdzie się przeleżał i przecierpiał cicho półtora miesiąca.

A potem, było to 16. listopada zeszłego roku, wymieniono go, jako jeńca inwalidę, z okazyi wymiany jeńców między Austro-Węgrami i Rosyą.

Przez Szwecyę, Niemcy powlókł się legionista-kaleka do Wiednia, żeby rozpocząć na nowo żywot szpitalny.

Jedno oko jego szczerej mazurskiej twarzy stracone na zawsze. W głowie czuje szum. Pomimo nieszczęścia i bólu z rezygnacyą znosi swój żałosny los. A kiedy wspomni swoje chwalebne boje, prostuje się po żołniersku, a z twarzy bije radość, że mógł współdziałać w wielkim boju o wolność Polski.

Do szpitala!

A co potem? Jaka będzie dola legionisty? Bóg raczy wiedzieć. *Jan Bugaj.*

Ile Ameryka zarobiła na wojnie.

(Dwa miliardy z Europy. — 500 nowych milionerów. — Zarobki robotników. — Zarobki fabrykantów. — Uczta za pół miliona).

Wojna, która w Europie przynosi śmierć i zniszczenie, dla Ameryki jest poważnym czynnikiem ekonomicznym rozwoju, a wielu jej mieszkańców zrobiła milionerami. Do chwili wybuchu wojny było w Ameryce około 4100 milionerów. Ilu ich jest dzisiaj, ilu ich będzie po wojnie trudno określić, to pewne jednak, że liczba ich wzrośnie przynajmniej o 500: Pięciuset nowych milionerów! Sama cyfra nie wygląda imponująco. Należy jednak uprzytomnić sobie, jak niezmiernego wysiłku, jak wielkiego obrotu handlowego potrzeba, by stworzyć... milionera.

Okazuje się, że dotychczas wpłynęło z Europy do Ameryki przeszło 2 miliardy dolarów. Fabryka amunicyi w Du Pont zawarła w październiku 1915 r. kontrakt na dostawę amunicyi, której wartość została określona sumą miliarda koron. Towarzystwo akcyjne w Du Pont ma obecnie 5 olbrzymich zakładów przemysłowych w pełnym ruchu. Każdy z nich przedstawia się, jako wielkie miasto robotnicze, które w krótkim czasie jakby wyrosło z ziemi. Miesięczne płace i pensye doszły tutaj wysokości ogólnej sumy 6.500,000 koron; robotnik fachowiec zarabia dziennie 60—80 koron. Dzienna produkcya zakładów Du Pont wynosi ni mniej ni więcej tylko 920.000 funtów prochu. Fabryka w Carmey Point wytwarza dzień w dzień 173.000 funtów bezdymnego prochu.

10.000 ludzi jest dzień i noc zatrudnionych przy budowie nowych warsztatów pracy. W pewnej miejscowości, gdzie przed rokiem rozciągał się szeroki łan pszenicy, w listopadzie 1915 r. wzniosła się potężna fabryka, zatrudniająca 29.000 robotników.

Najbardziej znaną instytucyą, gdzie wytwarzają środki do niszczenia wszelkiej wartości i życia ludzkiego całego świata, jest Bethlehem Steel Co., które oblicza czystego zysku na rok 1916 — 225 milionów. Roczna produkcya tych zakładów wynosi milion tonn prochu, przytem cena za tonnę jest przynajmniej o 15 dolarów większa, aniżeli przed wojną.

Nieprzewidzianie rozwinął się przemysł i fabryki pocisków armatnich. Pewne przedsiębiorstwo w Brooklynie wyrabia dziennie 15 tysięcy pocisków, wartości 900 tysięcy koron. Mniej więcej połowa, a więc około pół miliona koron, jest czystym zyskiem fabrykantów.

Niedawno zmniejszyły się zamówienia, które jeszcze

przed pół rokiem napływały w olbrzymiej ilości do Ameryki. Przyczyn tego należy upatrywać w tem, że rządy państw koalicyi robiły wszystko, aby wyrabiać u siebie niezbędny materyał wojenny. Dzisiaj Anglia i jej sprzymierzeńcy nie zgadzają się na dowolny ceny, dzisiaj, dając zamówienie amerykańskim zakładom, żądają kosztorysów i „targują się“. Okres cen fantastycznych dla dostawców amunicyi minął bezpowrotnie.

Myli się jednak ten, ktoby przypuszczał, że każdy dostawca wojskowy zarabia ogromne sumy. Bardzo wielu potraciło na tych spekulacyach majątki.

Niedawno temu przyjechało do Nowego Jorku 32 ludzi, przedstawicieli Anglii, Francyi i Rosyi, aby porobić tam zamówienia dla wojska. Byli oni tam gośćmi dyrektora wielkiej fabryki amunicyi, który na ich przyjęcie i ugoszczenie wydał tylko... pół miliona franków. Można sobie wyobrazić, ile więc zarobiła fabryka na tej dostawie.

Z powiatów i gmin.

Łużna w Gorlickiem. Czytając często w naszym ulubionym „Piaście“ o różnych użaleniach z powodu pobytu Moskali, postanowiłem i ja podać coś o naszej wiosce Łużnej, która ucierpiała może najwięcej z gmin powiatu gorlickiego. Był to pamiętny dzień 31 grudnia 1914 roku, kiedy nasze wojska bohatersko wstrzymywały rosyjski napór od strony Moszczenicy-Gromnika i t. d. Lecz cóż znaczą zabiegi, gdy siły niema! Bohaterzy nasi, walcząc o każdą piędź ziemi, musieli się cofnąć na drugą stronę Łużnej, by tam na dobrych stanowiskach wstrzymać nawałę moskiewską. Od tej chwili zaczęły się męczeńskie czasy dla spokojnej wioski i jej mieszkańców. Znaleźliśmy się w dwóch ogniach. Z jednej strony od swoich żołnierzy, z drugiej zaś od Moskali. Lepszy los spotkał tych, co mieszkali po stronie naszego wojska, gdyż zostali ewakuowani i nie patrzeli przynajmniej na zniszczenie swego mienia. Ale my, co zostaliśmy po stronie rosyjskiej, przeżyliśmy tylę, że się nie da zapomnieć. Rosyanie, przybywszy do nas, nie mieli żadnej żywności, tylko żyli grabieżą, która dała się tak odczuć, że już na drugi dzień po ich przybyciu, nie było w domach ani jednej „kurki“ i próżne piwnice z „kartoszków“. Lecz to było jeszcze niczem wobec tego, co miało później nastąpić. Oto Moskale zrobili wokół naszych chat główne rowy strzeleckie i zabrali wszystką słomę, siano, a nawet ledwo z biedą zebrane zboże w snopkach. To wszystko służyło im na posłanie w okopach, bo rowy napełnione były prawie do połowy wodą, zwłaszcza podczas roztopów w marcu. Nie zabrali tego jednak zaraz w kilku dniach, lecz szarpanina ta naszego krwawo zapracowanego mienia ciągła się przez całe 4 miesiące. Bo każdy gospodarz widząc, że z nad jego głowy zabierają „Burki“ dach, bronił swego mienia z rozpaczą. Nikt nie spał w nocy bez straży. Każda rodzina zmieniała się w wartowaniu, jak ci żołnierze, co stoją na straży i obchodziła dom i całe obejście i odpędzała Moskali-rabusiów. Pewnej ciemnej nocy (a była to dosyć spokojna noc, bo nie strzelano przynajmniej z armat, bo o strzelaninie karabinowej niema co mówić — ta to już była naszem codziennem pozdrowieniem) — rozzuchwalili się Moskale bardziej niż zwykle, jak te psy, kiedy widzą zranionego wilka, wyjąc i szczekając idą za nim trop w trop, aż ten ze znużenia upadłszy, staje się pastwą tychże, tak oni całemi prawie rotami pooblegali biedne zagrody i każdy szarpał, co mógł, a przedewszystkiem słomę, bo drzewa mieli podostatkiem, rozebrawszy poprzednio niedaleko jeden dom. Na straży domu byłem wtenczas ja. Prawie odmawiałem spokojnie różaniec i rozmyślałem nad naszem biednem położeniem, gdy obudził mię z zadumy jakiś szelest. Podchodzę do okna i patrzę Na dachu stodoły siedzi Moskal i zrywa „kryło“ i rzuca na boisko drugiemu, a ten zbiera zapalczywie. Nie namyślając się długo, wypadam ku nim i proszę ich na wszelkie sposoby, by zaniechali rabunku. Ci zmieszali się potrosze, nie spodziewając się tak nagle w ciemnej nocy napadu. Lecz, że to były jakieś ostatnie draby, nietylko, że nie ustąpili, choć ja ich straszyłem pójściem do ich kapitana, lecz jeszcze kopnął mnie jeden w bok, aż jęknąwszy przewaliłem się przez próg boiska i umaczałem się w wodzie. Atoli jak wszyscy wiemy, że nieszczęście hartuje człowieka, więc ja, zacisnąwszy zęby, postanowiłem za wszelką cenę nie dać im wziąć tej słomy, choćbym się miał narazić na jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Biegnę do domu, budzę ojca i opowiedziawszy mu w kilku słowach rzecz, dążymy ku Moskalom Ojciec chwycił po drodze jakąś żerdź i z całą furyą wpadamy na Moskala, zbierającego słomę po boisku. Ojciec, a nabrała go złość, uderzył go silnie gdzieś przez plecy. Ten chwycił za żerdź i tak oba zmagali się, wodząc się od kąta do kąta. Ojcu widać przypomniały się czasy młodości, bo chwycił Moskala za gardło, aż mu oczy wyszły na wierzch. Uwolnił się jednak na chwilę z objęć ojca i ochrypłym głosem woła na towarzysza, będącego na dachu, by mu spieszył z pomocą. Widząc, na co się zanosi, robię dęba do kapitana, mieszkającego zaraz w drugim domu i chcę się do niego dostać. Lecz straż mnie nie puściła. Na ten hałas zbudził się kapitan, a otworzywszy okno, pytał, co to znaczy. Wtedy ja, podbiegłszy pod okno, proszę go o pomoc i przedstawiam mu całą sprawę. A że to ja znałem stosunki Moskali, więc i wiedziałem, czem mogę podejść oficera. Oto jak ruski sołdat wygłaszam najpierw jego tytuły, co mu się nie należało, bo był to praporszczyk, co u nas równa się randze kadeta, lecz, że brakowało oficerów w wojsku rosyjskiem, więc rządził całą rotą (u nas kompanią) i mówię „Wasze błagorodie! Pażałujstie! Sprazzaju ja Was, cztoby Wy zakazali sałdatom zabierat naszocho „kryła“. Wzbiło go to, zdaje się, niezmiernie w dumę, bo złapawszy szablę, wybiegł, ja z nim i przybiegliśmy na nasze boisko. Czas był najwyższy. Moskale bowiem pasowali się z ojcem i brali nad nim górę. Praporszczyk, zobaczywszy, co się dzieje, wydobył szablę i przełożył nią płazem sołdatów, klnąc przy tem, na czem świat stoi. Ci natychmiast wyrywali ku okopom, a tylko woda pluskała za ich krokami i słomy się im odniechciało. Później zaprzestali Moskale rozrywać nam dach i porywać drzewo opałowe, nauczeni przygodą, lecz po zmianie tejże roty powtórzyły się stare biedy na nowo.

I oto jeden epizod! A takich epizodów to po kilka na każdą noc w okolicy, kiedy gospodarze, broniąc swego mienia, narażali często nawet swoje zdrowie i życie na niebezpieczeństwo. I ja skreśliłem to bardzo krótko i węzłowato, bo takie zdarzenia nie dadzą się piórem opisać. Lecz, żeby zakończyć tę parę słów, proszę Szanowną Redakcyę o zamieszczenie w naszej ulubionej gazetce. *Ignacy R.*

syn gospodarza z Łużnej.

Haczów, w Krośnieńskiem. Bezfrasobliwie i wesoło, tradycyjnie z dawna utrzymywany zwyczaj obchodzenia zapustów, tym razem ustąpił miejsca powadze chwili i skupieniu ducha. Cisza bezwzględna owładnęła naszą wioską Jedynem urozmaiceniem na zakończenie zapustów było urzą

dzenie ponowne przedstawienia amatorskiego, przez tutejsze „Ludowe Kółko amatorskie“ w dniu 4 i 5 marca, na program którego złożyły się wesołe ludowe sztuczki pod tytułem: „Wesele na Prądniku“, z powtórką „Łobzowianów“, oraz monolog humorystyczny p. t.: „Mowa pogrzebowa sołtysa“. Dzielna drużyna, szlachetnym owiana zapałem, wywiązała się ze swoich ról wprost znakomicie; muzyka miejscowa również godnie odpowiedziała swemu zadaniu. Słuchacze tak miejscowi, jak i okoliczni z miejscowości: Wróblik, Trześniów, Jasionów, Domaradz i Brzozów, dopisali w zupełności, nagradzając oklaskami werwę i grę wyborną amatorów. Zważywszy, że między młodymi amatorami, tudzież amatorkami, występują także i starzy, poważni gospodarze, dostaniemy piękny obraz należytego zrozumienia rzeczy oraz poziomu umysłowego tutejszej ludności, która, kształcąc siebie, równocześnie nie zapomina o swojem pokoleniu, nie żałując trudu i kosztów na kształcenie swoich synów. To też mało która miejscowość może się poszczycić tak pokaźnym zasobem inteligencyi, zajmującej zaszczytne i poważne stanowiska w naszem społeczeństwie.

Na szlachetny cel pomnożenia funduszu zapomogowego dla bezdomnych sierót powiatu brzozowskiego, przesłano dotychczas na ręce WP. Starosty w Brzozowie następujące datki: Dnia 6 stycznia b. r. kwotę 50 K; 7 lutego b. r. kwotę 100 K; 10 marca b. r. kwotę 50 K; przez tutejszą Spółkę oszcz. i pożyczek 50 K — Razem 250 K.

Z ubolewaniem atoli należy podnieść, naganne zachowanie się nielicznych wprawdzie wyrostków, którzy nietylko w czasie przedstawień niesfornie się zachowują, ale równocześnie, nieokiełzani w swym temperamencie, wyczyniają rozmaite szkody i psoty w pobliżu mieszkającym sąsiadom; to samo wydarza się zazwyczaj przy ucztach weselnych.

Kierownictwo „Kółka amatorskiego“ apeluje tą drogą do rodziców i opiekunów tych osobników, by w przyszłości ukrócili swawolę młodzieńców niepoprawnych, tem więcej, że wybryki podobne powodują niesłuszne rozmaite donosy do c. k. Starostwa, które ujemnie wpływają na opinię całego „Kółka amatorskiego“, a tem samem na sposób wychowywania tutejszej młodzieży.

Ostatnimi czasy i kronika miejscowa obfitowała w dwa smutne wypadki. Oto wskutek nieostrożnego manewrowania karabinem, pozostałym po Moskalach, przez jednego z tutejszych młodzieńców, padło życie młode, bo zaledwie 17-letniego chłopca. W innym zaś domu, wskutek zaczadzenia, zachorowało 4 osób, z których 3 odratowano, brat zaś tutejszego ks. Dziekana, powszechnie szanowany gospodarz zmarł w trzy dni po wypadku, nie odzyskawszy przytomności.

Ruch wiosenny znać niemal w każdym domu; skrzętne gosposie uwijają się raźno po polu, chcąc wczesną pracą i zapobiegliwością powetować ubytek sił męskich; wszędzie praca wre ze zdwojoną energią, tem bardziej, że pogoda sprzyja. Oby Wszechmocny użyczył nadal pięknej pogody, a w międzyczasie potrzebnego deszczyku, pracującym zaś zdrowia i sił, to plony przyszłe byłyby ładne i obfite.

Budowa spalonego mostu przez ustępujących Moskali, jest już na ukończeniu; również naprawa dróg postępuje naprzód. Gospodarze spalonych domostw przyspasabiają skwapliwie materyał do budowy — wszędzie znać energię i pracę. Z piersi przytem niejedno dobywa się westchnienie, aby jak najprędzej wioska nasza przyszła do dawnego rozkwitu i zewnętrznego powabu. *Lilian.*

Wyżne, w Strzyżowskiem. Z radością wyczytuję w „Piaście“ artykuły, w których omawiane są żywo sprawy tak ważne jak ochrona polskiej ziemi, lub reforma szkoły ludowej. O tych sprawach bowiem ani na chwilę zapomnieć nam nie wolno. Zdania, zabierane do tego czasu w „Piaście“, nie zawsze są jednakowe, szczególnie głosy, zabierane co do reformy szkoły ludowej, trącą jeszcze czasem nieporozumieniem i brakiem ufności nauczycielstwa ludowego do nas, włościan, jakoteż i przeciwnie. Dowodem tego są artykuły, niedawno w „Piaście“ umieszczone, p. Jaracza jako pierwszej strony i p. Niecia z drugiej strony. Nie wchodzą tutaj, który ma więcej słuszności w swych zażaleniach; zostawiam to każdemu do rozsądku.

Że przy dobrych chęciach zgodna i cicha praca jednostki, powzięta z idei pracy dla ludu, więcej zdziała, niżeli kilku rozbijających się pod maską tego celu o pierwszeństwo, lecz w zaszczytach i honorach osobistych, tego dowodzi przykład z mojej wioski rodzinnej, z Wyżnego.

We wiosce mojej od kilkunastu lat istnieje szkoła, a nawet było założone Kółko rolnicze pod kierownictwem jednego z miejscowych gospodarzy, lecz, jak to w wielu jeszcze naszych wioskach, nie zrozumieli wszyscy dokładnie znaczenia szkoły dla młodzieży, jakoteż i znaczenia dobrej organizacyi w Kółku rolniczem, to też do szkoły posyłali wprawdzie dzieci, ale tylko z obawy przed karami, Kółko rolnicze zaś dłuższy czas istniało, lecz tylko na papierze. Nic dziwnego, że tak się działo; starsi, wówczas jeszcze w przeważnej części analfabeci, nie odczuwali potrzeby uczenia swego potomstwa, i nie odczuwali potrzeby organizowania się w Kółku rolniczem, ażeby zaś, sprawy te wyjaśnić i wyświetlić doniosłość ich znaczenia, nie było również człowieka, chętnego do powzięcia tego ciężaru. Dopiero gdy przed paru laty przybył obecny kierownik szkoły miejscowej, p. Burghardt, ten dopiero z idei wziął sobie za obowiązek uświadomienie nas włościan o znaczeniu regularnego posyłania dzieci do szkoły, zachęcił w umiejętny sposób rodziców, ażeby i w domu na swoje dzieci uważali, nakłaniając ich do czytania pożytecznych książek.

Czytelni wówczas u nas jeszcze nie było, więc za staraniem p. Burghardta powstała czytelnia z ramienia T. S. L., skąd czerpali starzy i młodzi różne pożyteczne wiadomości i w każdą niedzielę, zamiast iść do karczmy, dążyli wszyscy do czytelni w szkole urządzonej i tam spędzali czas na czytaniu pożytecznych czasopism i książek, lub na wspólnej pogawędce, przyczem zawsze obecnym był p. kierownik szkoły, objaśniając zgromadzonych o niewiadomych jeszcze nam włościanom różnych pożytecznych sprawach, lub dawał zapytującym się trafne objaśnienia. Już po kilkutygodniowej takiej działalności poczuliśmy potrzebę czytania innych książek, gdyż serya, którą przysłało T. S. L., była prawie przez wszystkich przeczytana, więc za staraniem p. kierownika książki zostały zmienione za inną seryę, a w międzyczasie złożyliśmy dobrowolnie sto i kilkanaście koron na ręce p. Burghardta, za które tenże zakupił przez T. S. L. seryę książek, płacąc za nie tylko jedną czwartą część należytości księgarskiej. I tak prócz książek, własności T. S. L., mamy obecnie w czytelni i swoje własne książki oraz kilka czasopism, z których pozostali gospodarze, kobiety i dzieci, mimo wojny, więcej jeszcze korzystają, niżeli przed wojną, gdyż wypadki wojenne pobudziły u pozostałych gorączkową chęć i ciekawość do czytania książek, a szczególnie czasopism.

Nie mniejsze zasługi położył p. Burghardt przy rozbudzeniu naszego Kółka rolniczego, które, jak to już wspomniałem, istniało tylko na papierze przy bardzo małej ilości

członków. Po zajęciu się tą sprawą przez p. Burghardta, liczba około dwudziestu członków wzrosła do stu kilku, poczem założono własny sklep z towarami, następnie Zarząd Kół. roln. za pośrednictwem Gł. Zarz. Kół. roln. sprowadzał nowe odmiany nasion do siewu, a nawet i narzędzia rolnicze, wreszcie Kółko rolnicze w porozumieniu ze zwierzchnością gminną, kupili dom, tak, że teraz mamy na Kółko rolnicze i sklep jego dom własny.

I tak w stosunkowo dość krótkim czasie nietylko że mieliśmy czytelnię, uruchomione Kółko roln. wraz ze sklepem w domu własnym, ale pozbyliśmy się trzech wyszynków, których właściciele, widząc, że ludność zamiast rozpijać się, dąży do czytelni lub Kółka roln., nie mając z ludzi dalszych dochodów, sami po jednemu zrzekli się dalszego szynkowania zabójczych napojów, więc nie mamy nareszcie w naszej wiosce ani jednej karczmy.

Komu to jednakże wszystko zawdzięczamy? Tylko bezinteresownej, cichej, lecz ustawicznej i wytrwałej pracy naszego czcigodnego kierownika szkoły, p. Burghardta, który i teraz nie poprzestał w dalszem zajmowaniu się temi sprawami, lecz i nadal rozpoczętą swą działalność prowadzi z poświęceniem, za co go wszyscy szczerze szanujemy i poważamy.

Otóż, Szanowni Czytelnicy i Czytelniczki, którzy prawdziwie chcecie nieść ludowi kaganiec oświaty, macie przykład, co można przy dobrych chęciach i częściowem poświęceniu się ludowi dobrego zrobić. Trzeba mieć tylko szczere chęci do tego i życzliwość dzielenia się bezinteresownie swemi wiadomościami z nami, wieśniakami. Kto od nas stroni i nie lubi swemi myślami dzielić się z innemi, ten popełnia zbrodnię wobec narodu i nie jest wart nawet pogardy. Kończąc pozdrawiam wszystkich Szanownych Czytelników „Piasta“. *Jan Kocząb.*

Ważne dla poszukujących pracy.

W powiatowym urzędzie pracy w Nowym Sączu zgłoszone są obecnie następujące miejsca wolne:

1 ekonom z niższą szkołą rolniczą, kawaler w Bocheńskiem.

2 pisarzy gospodarskich w Mieleckiem i Rzeszowskiem.

1 dozorca gospodarski, kawaler, miesięcznie 40 K, wikt i mieszkanie,

2 karbowników żonatych,

1 gospodarz t. zw. domowy, na plebanię, żonaty lub kawaler, rocznie 150—200 K, ordynarya 10 q, dziennie 2 litry mleka, pole pod ziemniaki i kapustę, mieszkanie i opał, dla kawalera wikt i mieszkanie.

7 gajowych w powiecie liskim i mieleckim,

1 ogrodnik a zarazem dozorca gospodarski żonaty, rocznie 300—400 K, ordynarya, mleko, pole pod ziemniaki, mieszkanie i opał.

1 ogrodnik kawaler do Zakładu leczniczego w Zakopanem, miesięcznie 30—40 K, wikt i mieszkanie.

2 fornali żonatych do koni wyjazdowych, rocznie 120 do 180 K, ordynarya 10 q, pole pod ziemniaki i kapustę, dziennie 2 litry mleka, mieszkanie i opał.

1 chłopak do koni wyjazdowych na plebanię, rocznie 160 do 180 K, wikt i mieszkanie.

32 fornali żonatych do dworskich koni roboczych, a to w pow. nowosądeckim, limanowskim, bocheńskim, rzeszowskim i w komitacie Spiskim na Węgrzech, rocznie w powiecie rzeszowskim od 200 do 240 K, w innych od 120 do 180 K, ordynarya od 10 do 12 q ziemniaków lub pole pod ziemniaki i kapustę, dziennie 2 litry mleka latem i 1½ zimą, możność chowania trzody chlewnej i drobiu.

5 fornali kawalerów, dla 3 miesięcznie od 15 do 40 K i utrzymanie, dla 2 rocznie 120 do 180 K i utrzymanie.

4 fornali do koni przy robotach lasowych, miesięcznie 100 K do 180 K i mieszkanie.

2 parobków do chlewni, w Bocheńskiem, rocznie po 200 K dla żonatych, ordynarya, mleko, mieszkanie i opał, dla kawalerów wikt czeladni i mieszkanie. Nadto dodatek t. zw. „ogonowe“ rocznie od 100 do 300 K dla obydwu po wyjściu sztuki z chlewni.

6 wolarzy żonatych lub kawalerów, w pow. nowosądeckim, pilzneńskim i gorlickim, lub starsze kobiety z chłopakami, rocznie od 100 do 140 K, dla żonatych ordynarya, mieszkanie i opał, dla kawalerów wikt czeladni i mieszkanie.

1 skotak do bydła w Myślenickiem, rocznie 120 K, dla żonatego ordynarya, mieszkanie i opał, dla kawalera wikt czeladni i mieszkanie.

20 dziewcząt do robót gospodarskich dworskich, do obory i bydła, w powiecie nowosądeckim. myślenickim i tarnowskim, rocznie od 120 do 180 K, wikt czeladni i mieszkanie.

1 pasterka, rocznie 100 K z wiktem i mieszkaniem.

50 robotników do robót lasowych, dziennie od 3 do 6 K i mieszkanie w baraku. Przy ugodzie na przeciąg 6 miesięcy koszta podróży.

1 maszynista do obsługi światła elektrycznego w Zakopanem. Miesięcznie 150 K z wiktem lub 200 K bez wiktu.

1 maszynista-kowal do większego majątku w Myślenickiem. Wymagane prowadzenie motoru gazowego przy tartaku, naprawa wozów i narzędzi rolniczych, ostrzenie pił tartakowych. Rocznie 400 K, ordynarya 9 korcy, 13 korcy ziemniaków, dziennie 2 litry mleka latem i zimą, mieszkanie i opał.

10 kowali do fabryki wagonów i do kopalń naftowych w Borysławiu. Płaca akordowa lub godzinowa od 36 h do 1 K.

10 ślusarzy rozmaitych do fabryki wagonów i do kopalń naftowych w Borysławiu. Płaca akordowa lub godzinowa od 36 hal. do 1 K.

10 kowali kotłów (kotlarzy) do fabryki wagonów. Płaca akordowa lub godzinowa od 36 hal. do 1 K.

2 giserów (odlewaczy) do fabryki w Nowym Sączu. Płaca akordowa.

1 stelmach-stolarz do większego majątku w Tarnowskiem rocznie 300 do 400 K, ordynarya, mieszkanie i opał.

1 tokarz w żelazie,

1 ślusarz reparacyjny,

1 stolarz fabryczny,

1 murarz, wszyscy do rafineryi nafty na stałą robotę.

10 robotników blacharskich na stałą robotę.

1 czeladnik rymarsko-siodlarski.

1 czeladnik kuśnierski, na stałą robotę zimą i latem.

Na wszystkie powyższe miejsca należy się zgłaszać w powiatowym Urzędzie pracy w Nowym Sączu i nadesłać odpisy świadectw z dotychczasowej służby, względnie zatrudnienia lub książeczkę służbową, względnie robotniczą.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy.

Dział dla kobiet.

Wychowanie charakterowe.

Wychowanie religijne i patryotyczne musi mieć wspólny cel, aby w dziecku rozpocząć urobienie wielkiego i szlachetnego charakteru.

Co to jest charakter? Tyle się słyszy i czyta o charakterze, taka to ma być ważna sprawa, tyle oczekujemy od tego leku na nędze ludzkie, że ciekawość zbiera, co to jest ten charakter.

Wiemy, że dziecko ze sobą na świat przynosi usposobienie jakieś, albo łagodne, albo płaczliwe, albo gniewliwe. Jedno dziecko bawi się ładnie, śmieje, śpi, a drugie ciągle się skrzęci, krzyczy, po nocach spokoju nie daje — to różne usposobienia przyrodzone, które trzeba albo rozwijać, jeżeli są dobre, albo im przeciwdziałać, jeżeli są złe i szkodliwe.

Usposobienie czyli temperament nie jest ani zasługą ani winą człowieka, bo się już taki urodził. Usposobienie zupełnie zmienić się nie da, ale przez dobre wychowanie i usilną pracę nad sobą, bardzo wiele można dokonać i z miękkiego można uczynić krzepkie, a z ostrego dzielne lecz uprzejme.

Ludzie wiejscy są w szerszym świecie nieobyci, stąd nieśmiali i lękliwi. Ta wada często odbija się i w stosunkach bliższych sąsiedzkich; jeden drugiemu nie śmie powiedzieć prawdy w oczy, albo jednemu mówi tak, drugiemu inak, albo raz idzie za tą stroną, kiedyindziej za przeciwną. O takich zwertaczach mówimy, że nie mają charakteru.

Charakter to tyle, co stałość i to wyrobiona własną pracą. Człowiek, co ma charakter, nie postępuje podług chwilowego przywidzenia lub zachcenia, ale według uznanej zasady, rządzi się nie kaprysem czy grymasem, ale przepisem, który uznał za dobry i obowiązujący. Postępowanie takiego człowieka jest pewne; każdy wie, co on zrobi w danych warunkach i okolicznościach; każdy może pewnie liczyć na niego, że się nie zmieni i nie cofnie.

Taka stałość nie musi zaś być twardością. Charakter piękny musi mieć trzy strony: musi mieć jasną głowę, stałą wolę i czułe serce, czyli taki człowiek ciągle się oświeca, stale robi dobrze a unika złego i raczej sam pocierpi, niżby miał komu przykrość wyrządzić.

Chorągiewka na dachu, która się obraca w tę stronę, skąd wiatr wieje, jest znakiem człowieka bez charakteru. Człowiek z charakterem, to prawdziwy człowiek, co ma wartość i który świat przetwarza. Filozof grecki Dyogenes, który w dzień z latarnią po mieście chodził, zapytany, czego szuka, odpowiedział: „Człowieka“, przez co rozumiał charakter.

Liście lecą na wodę i woda je niesie, jako sama chce — to ludzie zwyczajni, co tak żyją, jak im wypada. Człowiek, który wie, dokąd płynie, mimo, że go woda znosi, ciągle roztrąca ją sobą i wysila się, aby gwałtem tam dopłynąć, gdzie postanowił, to jest charakter. Takich ludzi upartych w dobrych zamiarach jest mało. Zwłaszcza my Polacy mamy usposobienie zapalne a niewytrwałe, a pracy nad charakterem u nas jeszcze nie wiele. Mamy w dziejach polskich wybitne postaci o wielkich charakterach, ale to były chlubne jednostki, a nie ogół. Dziś z postępem oświaty i ta samouprawa coraz szersze zatacza kręgi.

Kiedy mniejwięcej wiemy, co jest charakter, teraz zastanówmy się, jak dzieci wychowywać, aby w nich urobić charakter.

Trzeba myśl dziecka podnosić wyżej, aby działało zawsze nie dla przyjemności, nie dla pochwały, nie dla nagrody, jeno dla obowiązku, dla wewnętrznego nakazu. Ogromną pomocą w urobieniu charakteru są opowiadania z żywotów Świętych polskich, bohaterów narodowych, sławnych ludzi. Dzieci takie opowiadania bardzo lubią, bo one odpowiadają ich żywej wyobraźni, ich pragnieniu uwielbiania czegoś wielkiego i pięknego, ich czystemu jeszcze popędowi do nadzwyczajności. Żadne wywody nie mają takiego wpływu na dziecko, jak ta wewnętrzna uwaga: „Przecież to piękno osiągalne, kiedy to ludzie już robili“.

W duszy dziecięcej tkwi pierwiastek bohaterski — dopiero ta fałszywa mądrość życiowa, którą nabył świat starszych wygodnisiów, powoli od otoczenia przechodzi na chłopca. Wiek dziecięcy i młodość dzikich ludów, to pole popisów bohaterskich — te popędy dobrze pokierowane, to ziarno wielkich charakterów.

Przy nauce religii i dziejów ojczystych jest więc sposobność przedstawienia prawdziwych wzorów pięknych charakterów. Dzieci wprost zawisną na ustach matki, jeżeli w niedzielę skupiwszy je koło siebie, opowie im o życiu św. Wojciecha, Stanisława, Jacka, Łokietka, Jadwigi, Kordeckiego, Sobieskiego, Kościuszki. To ojczyste przykłady świętości i wielkości podwójny mają dla dzieci urok, gdyż odpowiadają szlachetnej dumie narodowej, są podstawą czystą, wyższą dla ambicyi i honoru.

Nie da się pomyśleć charakteru bez tych dwóch podpór. Poczucie własnej godności i szacunku dla prawdziwej naszej wartości, to silny bodziec do pracy nad sobą, do samouprawy czyli charakteru. Przedziwna to nieuchwytna praca, jak zwolna w duszy urabia się ambicya, honor, charakter — jak dziecko słysząc opowiadania o dawnych ludziach, którzy przez swoje zasługi zjednali sobie cześć tak długą przez tyle pokoleń, pragnie na taką sławę zasłużyć, jak czuje rzetelność życia dla takiej nagrody, jak porywa się do walki o lepszy porządek.

Te piękne dziecinne pragnienia są ozdobą życia ludzkiego. Tyle na świecie sobkostwa, bezlitosnego wyzysku, dorobkiewiczostwa brudnego, że te dziecinne marzenia o bohaterstwie, cudowności, są chyba wynagrodzeniem za brzydotę życia spaczonego. U nas tu takie jest przysłowie: „Choćbym w błocie wrzał, bylem się dobrze miał“, które nam tłómaczy, czemu to życie chłopskie takie poziome, nędzne, marne, czemu gminne porządki nic się nie ulepszają, czemu rzecz pospolita czyli wspólne dobro rzadko ma dobrych opiekunów. Brak charakterów częsty. Odrodzenie wsi polskiej przez charakternych chłopów, a ci przez wychowanie charakterowe. *Góralka.*

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Wiadomości o żołnierzach.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża nadesłało nam następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Adamiec Józef, 31 p. obr. kr. 4 k., z Bestwiny, zaginął. Adamiec Jan, 56 p. p. 13 k., z Bestwiny, 1892, zabity 18 lipca 1915. Adamowicz Jan, 10 p. artyl. 4 bat., zaginął. Andrejko Władysław, 89 p. p. 9 k., z Zawady, 1886, ranny. Andrejko Józef, 89 p. p. 16 k., z Laszek Gościńcowych, 1883, zabity.

Bazan Antoni, 17 p. obr. kr., z Błędowy, 1879, umarł 2 grudnia 1914 na suchoty w szpitalu w Znaimie i tam został pochowany na wojskowym cmentarzu. Bik Stanisław, 15 p. p. 2 k., 1894, był chory i 31 sierpnia 1915 udał się ze szpitala w Leżajsku na punkt zborny w Tarnobrzegu. Boczar Antoni, 45 p. p. 5 k., zaginął. Bojczuk Antoni, 36 p. obr. kr., zaginął. Brzana Paweł, 45 p. p. 6 k., ranny. Bujas Jan, 16 p. obr. kr. 4 k., z Zawady, 1874, zaginął od 17 września 1915. Bury Stanisław, 45 p. p., z Bażanówki, zaginął.

Chlebowski Stanisław, 2 p. leg. 8 k., z Sierszy Wodnej, 1890, był chory i 11 maja 1915 udał się ze szpitala w Lovrinie do komendy wojskowej w Nagykikinda. Chmielowiec Jan, 40 p. p., zaginął. Chmielowiec Andrzej, 40 p. p. 11 k., ze Zbydniowa, 1891, zaginął. Chowaniec Andrzej, 20 p. p. 12 k., zaginął. Chowaniec Andrzej, 20 p. p. 4 k., z Tylicza, 1884, w niewoli, w Omsku. Czajka Jan, 20 p. p. 12 k., zaginął.

Dąbrowski Jakób, 6 komp. saperów z Nowego Targu, 1896, umarł skutkiem uszkodzenia kiszek 15 grudnia 1915 w polowym szpitalu 2/16 i pochowany został na wojskowym cmentarzu w Prvaczinie koło Gorycyi. Dąbrowski Alojzy, 17 p. obr. kr., w niewoli. Dobosz Stanisław, 32 p. obr. kr. 9 k., zaginął. Dranicki Walenty, 12 p. lszt. 16 k., z Przemyślan, 1879, zaginął 3 września 1915. Dybek Stefan, 56 p. p. 16 k., z Jeleśni, 1893, zabity 7 maja 1915.

Fryż Antoni, 55 p. p. 2 k., z Wadowic, 1892, zaginął.

Gnida Józef, 56 p. p. 8 k., z Krzeczowa, 1896, zaginął. Gruszka Michał, 56 p. p. 2 k., z Sopotni Małej, 1893, zabity 22 maja 1915. Grzywa Jan, 4 bat. strzelców 2 k., z Ołpin, 1894, zaginął.

Habrat Wojciech, 4 bat. strzelców 3 k., z Miejsca Piastowego, 1885, zabity 24 sierpnia 1914. Hankowicz Jakób, 10 p. p., ze Sokola, 1880, był ranny i 6 kwietnia 1915 udał się ze szpitala Nr 10 w Koszycach na punkt zborny tamże. Harabasz Jan, 32 p. obr. kr. 9 k., 1882, zaginął. Honkowicz Jan, 9 p. p. 2 k., ze Siar, 1882, ranny.

Jajecznik Paweł, 77 p. p. 5 k., z Tomic, 1892, zaginął. Jamroga Tomasz, 18 p. obr. kr. 3 k., z Krościenka Niżnego, 1882, ranny, Jamróż Jan, 40 p. p. 4 k., zaginął. Jasiński Floryan, 32 p. obr. kr. 2 k., z Obidzy, 1891, zabity między 15 a 20 lipca 1915. Jawień Jan, 1 p. p. 4 k., zaginął. Jucha Jan, 16 p. obr. kr. 3 k., zaginął.

Kądziołka Mikołaj, 36 p. p. 8 k., z Mordarki, 1894, ranny. Kempa Jan, 20 p. p. 12 k., zaginął. Kiszka Paweł, 9 p. p. 2 k., z Urzejowic, 1894, w niewoli. Klimas Wojciech, 56 p. p. 6 k., ze Stróż, 1893, zaginął. Kłak Wojciech, 90 p. p. 6 k., z Manasterza, 1893, był chory i 14 marca 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Nagy Kanisza. Kobak Ilko, 31 p. lszt. 10 k., z Jarosławia, 1881, zaginął. Kocemba Józef, 20 p. p. 2 k., z Kamionki, 1878, był chory i 23 stycznia 1916 przybył do szpitala w Budziszynie. Koczur Andrzej, 16 p. obr. kr. 4 k., ze Żbika, 1889, ranny. Korona Jan, 31 p. obr. kr. 8 k., ze St. Sącza, 1893, w niewoli. Kopyto Antoni, 57 p. p. 1 k., w niewoli. Kosik Jan, 20 p. p. 1 k., 1892, z Łukowicy, umarł 14 maja 1915 w szpitalu w Nowym Sączu, skutkiem postrzału w płuca i tam został pochowany, oddział III, grób 8501. Kosik Jan, 20 p. p. 5 k., z Bartkowej, 1894, zaginął między 4 a 6 maja 1915. Kotara Piotr, 20 p. p. 6 k., zaginął. Kotwica Adam, 34 p. obr. kr. 11 k., zabity między 13 a 30 listopada 1915. Koza Jan, 17 p. obr. kr. 7 k., zaginął. Kozak Franciszek, 20 p. p. 6 k., zabity. Koźbiał Ludwik, 13 p. p. 14 k., z Woli Filipowskiej, 1887, był chory i 4 lutego 1916 udał się ze szpitala w Kołomyi do domu dla rekonwalescentów w Rabos. Kozłowski Józef, 56 p. p. 15 k., z Piotrowic, 1885, zabity 2 maja 1915. Kramarz Józef, 40 p. p. 6 k., 1890, zaginął. Krok Józef, 20 p. p. 6 k., zaginął. Krok Józef, 20 p. p. 4 k., z Białej, 1891, był chory i 27 grudnia 1915 przybył do szpitala Nr 1 w Stanisławowie. Krupa Stanisław, 17 p. obr. kr. 9 k., ranny. Krupa Stanisław, 20 p. p. 2 k., zabity między 21 lutego a 4 marca 1915. Krystyan Jan, 16 p. obr. kr. 5 k., z Andrychowa, 1885, zaginął. Krzywonos Wojciech, 17 p. obr. kr. 11 k., w niewoli. Kubik Wojciech, 16 p. obr. kr. 3 k., z Boczkowa, 1892, zaginął. Kubiś Antoni, 16 p. obr. kr. 10 k., z Kęt, 1875, ranny. Kudas Stanisław, 17 p. obr. kr. 11 k., zaginął, Kurek Jan, 90 p. p., zaginął.

Ligęza Michał, 20 p. p. 10 k., w niewoli. Lipski Andrzej, 40 p. p. 5 k., ze Skopania, 1885, zaginął między 22 a 23 września 1915. Lipski Andrzej, 40 p. p. 5 k., z Lubli, 1886, zaginął między 1 a 8 kwietnia 1915. Ludwin Franciszek, 32 p. obr. kr. 1 k., z Ropicy Polskiej, 1878, ranny.

Łowis Alojzy, 13 bat. strzelców, zaginął między 12 a 28 lipca 1915.

Madeja Andrzej, 16 p. obr. kr. 6 k., z Brodów, 1874, ranny. Majkrzak Antoni, 17 p. obr. kr. 2 k., w niewoli. Maksymiszyn Antoni, 95 p. p., 3 k., z Buczacza, 1888, zaginął. Malinowski Jan, 20 p. obr. kr. 6 k., z Gruszowa, umarł skutkiem odmrożenia obu nóg i kataru kiszek 22 marca 1915 w rez. szpitalu 5/3 i pochowany został w Szimie. Marczuk Dymitr, 58 p. p. 4 k., z Bukowiny, 1890, w niewoli rosyjskiej. Martusz Jan, 20 p. p. 5 k., z Siedlisk, 1889, ranny. Maślanka Franciszek, 16 p. obr. kr. 2 k., z Kamesznicy, 1882, zaginął. Matusz Tomasz, 89 p. p. 4 k., ze Sułkowszczyzny, 1893, w niewoli, w Penzie, w Rosyi. Mertuszka Michał, 77 p. p. 8 k., ze Strzałkowic, ranny. Michalec Bronisław, 40 p. p. 3 k., z Binarowej, 1890, w niewoli, w 14 ewakuacyjnym szpitalu w Moskwie. Mol Piotr, 20 p. p. 1 k., z Grybowskiego, 1891, w niewoli, w Tomsku. Mortka Franciszek, 40 p. p. 5 k., z Dzikowa, 1889, ranny. Moskal Franciszek, 17 p. obr. kr. 10 k., w niewoli. Mrożek Franciszek, 32 p. obr. kr. 10 k., z N. Targu, 1895, zaginął. Muryas Walenty, 40 p. p. 14 k., zaginął.

Niemczyk Wincenty, 89 p. p. 3 k., z Bestwiny, 1883, w niewoli rosyjskiej. Niemiec Jan, 32 p. obr. kr., z Pawłosiowa, 1895, zaginął. Nowak Stanisław, 13 bat. strzelców, ze Szymbarku, 1894, w niewoli rosyjskiej.

Oliwa Andrzej, 16 p. obr. kr. 1 k., zaginął. Opiela Franciszek, 20 p. p. 11 k., ze Stróżówki, 1893, zaginął. Osiczny Bazyli, 95 p. p. 11 k., zaginął. Osowski Antoni, 56 p. p. 9 k., ze Sułkowic, 1894, zaginął. Osowski Władysław, 16 p. obr. kr. 7 k., zaginął.

Pająk Mikołaj, 13 p. p., umarł na tyfus 17 stycznia 1915 w polowym szpitalu 1/10 i pochowany został w Wodzisławiu. Pajor Jan, 20 p. p. 2 k., ze Sechny, 1884, zaginął. Paszko Józef, 90 p. p. 3 k., z Pisarzowic, 1879, był chory na tyfus i 1 czerwca 1915 udał się ze szpitala w Ujvidek do oddziału rekonwalescentów. Paździor Józef, 30 p. p., zabity. Pieczarka Ludwik, 56 p. p. 5 k., z Wieprza, 1888, zabity 28 września 1915. Pitera Jan, 17 p. obr. kr., z Lutczy, 1883, w niewoli, w 82 szpitalu w Charkowie. Pogorzelski Jan, 32 p. obr. kr. 11 k., z Limanowy, 1887, w niewoli. Pogorzelski Andrzej, 18 p. obr. kr. 7 k., z Rupniewa. 1895, zaginął. Polak Jan, 57 p. p. 14 k., z Woli Przemykowskiej, 1890, zaginął. Put Władysław, 57 p. p. 6 k., z Woli Spytkowskiej, 1888, ranny. Pychlik Józef, 16 p. lszt. 2 k., z Gilowic, był chory i 6 września 1914 umarł w przenośnym szpitalu 2/1; pochowano go w Nadbrzeziu.

Rataj Franciszek, 32 p. lszt. 12 k., z Ostrowa Szlach., 1872, zaginął. Rojek Antoni, 17 p. obr. kr., z Turbi, zaginął. Rokowski Jan, 56 p. p. 7 k., z Targanic, 1893, ranny. Rusin Stanisław, 4 bat. strzelców, 4 k., z Rzeszowa, 1887, był ranny w lewe ramię i 12 lipca 1915 przybył do szpitala fortecz. Nr 7 w Krakowie. Rygiel Jan, 77 p. p. 3 k., ze Słupnicy, 1890, w niewoli rosyjskiej. Rymarczyk Jan, 13 p. p. 12 k., z Krzesławic, 1895, zaginął. Rzeszutek Józef, 17 p. obr. kr. 9 k., z Palikówki, w niewoli.

Sadłowski Władysław, 30 p. p. 4 k., z Zamarstynowa, 1886, w niewoli w 83 szpitalu ewakuacyjnym w Charkowie. Sajdak Michał, 20 p. p. 1 k., z Obidzy, 1890, w niewoli, w Omsku. Sekuła Józef, 30 p. p. 10 k., z Trzciany, 1895, był chory i 27 maja 1915 udał się ze szpitala w Wiedniu na punkt zborny do Rotundy tamże. Sekula Józef, 30 p. p., zabity między 12 a 25 października 1915. Sierpieński Andrzej, 34 p. obr. kr., z Manasterza, 1893, umarł na suchoty 22 grudnia 1915 w przenośnym szpitalu 1/3 i pochowany został na wojskowym cmentarzu w Maniewiczy, w Król. Polskiem. Sikora Stanisław, 13 p. p. 8 k., z Wolicy, 1889, zaginął. Skiba Franciszek, 18 p. obr. kr. 1 k., z Wesołej, 1885, w niewoli. Skobel Andrzej, 4 bat. strzelców 1 k., z Maruszyny, 1885, zabity 10 maja 1915. Skrzątek Jan, 16 p. obr. kr. 12 k., z Bierzanowa, 1894, zaginął. Skrzekut Franciszek, 20 p. p. 9 k., zaginął 8 sierpnia 1915. Skrzynowski Tomasz, 20 p. p. 10 k., zaginął. Słowik Wiktor, 40 p. p. 12 k., z Kielnarowej, 1891, ranny. Smajek Marcin, 89 p. p., z Jaśkowic, 1889, w niewoli rosyjskiej. Smoroń Jan, 32 p. obr. kr. 4 k., z Januszowej,

1892, zabity między 15 a 20 maja 1915. Socha Michał, 45 bat. szt. 1 k., z Czukwi, 1881, zaginął, Strzelec Jan, 17 p. obr. kr. 7 k., z Tarnobrzega, zaginął. Sułkowski Jan, 20 p. p. 10 k., zaginął. Sułkowski Jan, 20 p. p. 5 k., zabity między 1 a 4 sierpnia 1915. Szarański Jakób, 5 p. obr. kr. 1 k., z Podgórza, 1890, zaginął. Szczepanik Andrzej, 10 p. p. 10 k., zabity 4 sierpnia 1915. Szczurek Jan, 16 p. obr. kr. 7 k., z Gaju, 1882, zaginął. Szeląg Andrzej, 13 bat. strzelców, zaginął. Szewczyk Wojciech, 40 p. p., z Lutczy, 1881, w niewoli, w Słobodskoje, gub. wjacka. Szlaga Józef, 20 p. p. 4 k., z Ochotnicy, ranny. Sznajder Wojciech, 57 p. p. 16 k., z Lubaszy, ranny. Szuba Karol, 10 p. p. 1 k., z Turzegopola, 1884, w niewoli, w Taszkencie. Szymański Kazimierz, 90 p. p. 7 k., z Hawłowic, 1889, w niewoli, w Penzie, w Rosyi. Szymański Jan, 17 p. obr. kr. 6 k., z Węgier, 1877, zaginął między 21 a 22 marca 1915. Szymański Hilary, 56 p. p., z Łubienka, 1891, w niewoli rosyjskiej. Szymański Józef, 32 p. obr. kr. 7 k., z Nidku, 1878, był ranny w lewą nogę i umarł 19 lipca 1915 w szpitalu w Rzeszowie i tam został pochowany na cmentarzu, Pobidno. Szymczak Antoni, 40 p. p., z Kossowych, 1883, w niewoli rosyjskiej.

Tadla Jan, 40 p. p. 10 k., z Dylągówki, 1887, zaginął między 22 a 23 września 1915. Turek Jakób, 18 p. obr. kr. 3 k., z Lubatowej, 1893, zaginął.

Wojciechowski Jakób, 20 p. p. 11 k., z Bystrej, 1889, zaginął. Wójcik Piotr Paweł, 40 p. p. 2 k., z Domacyn, 1891, w niewoli, w Słobodskoje, gub. wjacka. Wrażeń Jan, 17 p. obr. kr. 10 k., w niewoli.

Zając Józef, 20 p. p. 9 k., z Jodłowej, 1887, w niewoli. Zawiejski Szydło Jan, 33 p. obr. kr. 2 k., z Bóbrki, 1887, zaginął. Zdebski Tomasz, 30 p. p., zaginął. Zima Jan, 45 p. p. 10 k., z Lubatowej, 1895, był chory i 17 lutego 1915 przybył do rez. szpitala Nr 5 w Hall.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Antosz Michał, 90 p. p.; Bocheński Tomasz, 10 bat. saperów; Cichowski Emil, 16 p. obr. kr.; Ciepliak Józef, 34 p. obr. kr.; Ćwierz Andrzej, 55 p. p.; Domagała Jan, 2 dyw. kawal.; Gala Jan, 13 p. p.; Gąsiorowski Ludwik, 32 p. obr. kr.; Gawroński Piotr, 10 p. p.; Gląb Józef, 5 dyw. amun.; Głowacki Franciszek, 13 p. p.; Gołąbek Jan, 90 p. p.; Gorzkowski Paweł, 13 p. p.; Grądalski Michał, 20 p. p.; Kasprzyk Stefan, 18 p. obr. kr.; Kirker Stefan, 5 dyw. artyl.; Knazia Władysław, 16 p. obr. kr.; Kośmider Andrzej, 10 p. p.; Krok Wojciech, 6 bat. artyl.; Kucharski Stanisław, 32 bat. strzelców; Kuchta Stanisław, 13 p. p.; Kurleto Ludwik, 13 p. p.; Lew Józef, 90 p. p.; Liszkiewicz Stanisław, 16 p. obr. kr.; Łanoszka Józef, 1 p. ułanów; Maskara Szymon, 57 p. p.; Mokrzycki Wincenty, 17 p. obr. kr.; Moskal Julian, z Izdebnika. Noga Józef, 3 p. artyl.; Nogaj Piotr, 18 p. obr. kr.; Panek Jan, 40 p. p.; Pęc Jan, 34 p. obr. kr.; Piekarczyk Jan, 36 p. obr. kr.; Początek Jan, 17 p. obr. kr.; Porwisz Franciszek, 55 p. p.; Pyrsak Stanisław, 32 p. obr. kr.; Rajchel Michał; Rams Jan, 41 p. p.; Ruskiewicz Paweł, 34 p. obr. kr.; Semla Jan, 56 p. p.; Siepiela Jakób, 20 p. p.; Śliwa Antoni, 89 p. p.; Ślusarczyk Jan, 13 p. p.; Słonina Paweł, 13 p. lszt.; Średniawa Wojciech, 57 p. p.; Stankiewicz Władysław, sanitet; Staroń Ignacy, 45 p. p.; Starzec Karol, 16 p. obr. kr.; Sukiennik Kazimierz, 10 dyw. artyl.; Suwała Franciszek, forszpan, Szczepański Jan, 19 p. obr. kr.; Szczygieł Jan, 18 p. obr. kr.; Szumierz Marcin, 34 p. obr. kr.; Szywała Jan, 13 bat. strzelców; Terbieniec Michał, 90 p. p.; Tokarski Maryan, 57 p. p.; Trzyna Andrzej; Wilburg Jan, 40 p. p.; Winiarski Jan, 3/18 k. lszt.; Wójtowicz Józef, 45 p. p.; Zięborak Antoni, 16 p. obr. kr.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 209).

W niewoli:

Hapiak Michał, 89 p. p., Niklowice (Petropawłowsk). Haras Jan, 77 p. p., Wołosianka Wielka, ranny (Berezówka). Hatała Jan, 89 p. p., Podzwierzyniec (Barnauł). Hłuś Jan, 89 p. p., Gnojnice (Petropawłowsk). Horniak Piotr, 33 p. obr. kraj., Radłowice. Horyń Jan, 89 p. p., Kniesioło (Niżny Nowogród). Hrycak Teodor, 77 p. p., Cuniów (Omsk). Hrycyk Piotr, 77 p. p., Hruszów (Omsk). Hrycyna Teodor, 89 p. p., Kobylnica (Barnauł). Hrynczyszyn Jan, 89 p. p., Wróblaczyn (Jalutorowsk). Hudiak Jan, 33 p. obr. kraj. Husak Jan, 89 p. p., Wola Starzyska (Barnauł). Iłyk Grzegorz, 77 p. p., Bolechowce, ranny (Berezówka). Iwanicki Aleksander, 89 p. p., Lelechówka (Barnauł). Iwaniszyn Michał, 89 p. p., Uherce Wieniawskie (Barnauł). Jadziak Paweł, 77 p. p., Brześciany (Omsk). Jaglarz Józef Marcin, 77 p. p., Drohobycz (Słobodskoje). Jakobiszyn Piotr, 89 p. p., Cuniów (Słobodskoje). Jakubiszyn Jan, 89 p. p., Bartatów (Niżny Nowogród). Jarema Paweł, 89 p. p., Lipniki (Petropawłowsk). Jaremczuk Stefan, 89 p. p., Porzecze Lubieńskie (Wyżny Wołoczek, gub. twerska). Jaszek Franciszek, 31 p. obr. kraj., Oświęcim. Jurek Jan, 31 p. obr. kraj., Pisarzowice. Jurkowski Jan, 77 p. p., Dublany (Barnauł). Jurzak Józef, 31 p. obr. kraj., Lipnik. Kaczajło Michał, 89 p. p., Hnilcze (Tomsk). Kalita Jan, 77 p. p., Sambor, ranny (Berezówka). Kalusz Tomasz, 31 p. obr. kraj. Karch Tomasz, 31 p. obr. kraj., Rybarzowice. Karpik Piotr, 8 p. artyl., Uście Zielone (Poczinki, gub. niżno-nowogrodzka). Kasperczyk Leon, 31 p. obr. kraj., Polanka Wielka. Kędzierski Maciej, 18 p. obr. kraj., Dynów (Jalutorowsk). Keretów Mikołaj, 77 p. p., Krywka, ranny (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Kiszko Szymon, 89 p. p., Rogóżno (Petropawłowsk). Kluczkowski Szymon, 89 p. p., Dyniska (Niżny Nowogród). Kluczyński Stanisław Zbigniew, 89 p. p., Zakliczyn (Barnauł). Koc Michał, 89 p. p., Wierzbica (Słobodskoje). Kolber Józef, 31 p. obr. kraj., Czaniec. Kolotyło Aleksander, 77 p. p., Bolechowce (Iszim). Konior Leon, 31 p. obr. kraj., Międzybrodzie Lipnickie. Koprowski Mikołaj, 89 p. p., Zaborze (Barnauł). Koprowski Piotr, 89 p. p., Zaborze (Tjumeń). Korostyński Jerzy, 77 p. p., Łokieć (Serbia). Kość Mikołaj, 89 p. p., Koniuszki Królewskie (Barnauł). Kot Stefan, 18 p. obr. kraj., Ujkowice (Omsk). Kowal Józef, 17 p. obr. kraj., Jeżowe (Nerechta, gub. kostromska). Kowal Teodor, 77 p. p., Wykoty, (8 szpital w Moskwie). Kowalczuk Joachim, 31 p. obr. kraj. Kowalczyk Józef, 31 p. obr. kr., Śląsk. Kozak Jan, 89 p. p., Szczerzec (Niżny Nowogród). Kózka Antoni, 31 p. obr. kraj., Kaniów. Krawczyk Andrzej, 77 p. p., Wola Jakóbowa Omsk). Krawczyszyn Michał, 89 p. p., Radochońce (Słobodskoje). Król Józef, 31 p. obr. kr., Biała. Król Paweł, 31 p. obr. kraj., Zarzyce. Krywult Andrzej, 31 p. obr. kraj., Straconka. Kubica Franciszek, 31 p. obr. kraj., Lipnik. Kubica Józef, 31 p. obr. kraj, Bór Łodygowski. Kucharczyszyn Grzegorz, 89 p. p., Przyłbice (Barnauł). Kucyk Piotr, 77 p. p., Michałowice (Barnauł). Kukla Michał, 17 p. obrony krajowej, Maćkówka (Bijsk). Kukulewicz Gabryel, 89 p. p., Żurawce (Wyżny Wołoczek). Kula Ludwik, 31 p. obr. kraj., Przecieszyn. Kułyk Jan, 89 p. p., Dołobów (Barnauł). Kułynycz Teodor, 89 p. p., Kamionka (Słobodskoje). Kuryłyszyn Michał, 77 p. p., Uhersko (Niżny Nowogród). Kusiak Franciszek, 31 p. obrony kraj., Śląsk. Kuta Andrzej, 89 p. p., Katarynice (Słobodskoje).

Leszczyński Roman, 31 p. obr. kraj., Oświęcim. Lewkowicz Antoni, 77 p. p., Radłowice (Tomsk). Lewoczko Mikołaj, 89 p. p., Kamionka (Jalutorowsk). Lipowac Kazimierz, 77 p. p., Zadzielsko (Tomsk). Lis Teodor, 89 p. p., Werchrata (Barnauł). Lucyszyn Piotr, 77 p. p., Olszanik (Rosya). Lukasz Grzegorz, 89 p. p., Kamionka (Jalutorowsk). Luzecki Mikołaj, 77 p. p., Stupnica, ranny (Tomsk). Luzny Jan, 89 p. p., Mokrzany Małe, ranny (Nowo-Mikołajewsk). Lynda Andrzej, 89 p. p., Jaworów (Ust'-Kamenogorsk). Łękawa Andrzej, 31 p. obr. kraj., Straconka. Łopuch Teodor, 89 p. p., Hrebenne (20 szpital w Moskwie). Machniak Jan, 31 p. obr. kraj., Machowice. Maciewicz Władysław, 80 p. p., Lacka Wola (Petropawłowsk). Macuła Jan, 89 p. p., Jaworów, ranny (Iszim). Majcher Andrzej, 18 p. obrony kraj., Huta Brzyska, ranny (szpital w Wetłudze, gub. kostromska). Malarz Karol, 31 p. obr. kraj., Kozy. Marcynyszyn Paweł, 77 p. p., Dolhe ad Medenice (Barnauł). Marek Rudolf, 5 bat. strzelc., Bór Wilkowski. Marek Władysław, 77 p. p., Borysław (Omsk). Mariak Jerzy, 77 p. p., Orów (Serbia). Marszałek Karol, 31 p. obr. kraj., Osiek. Marszałek Józef, 31 p. obr. kraj., Osiek. Martyniec Antoni, 89 p. p., Wołostków (Słobodskoje). Maślak Piotr, 89 p. p., Swięty Stanisław (Słobodskoje). Mastykarz Grzegorz, 99 p. p., Potylicz (Tjumeń). Mastykarz Jakób, 89 p. p., Potylicz, ranny (Birjucz, gub. woroneżska). Melko Piotr, 77 p. p., Bilina Wielka (Barnauł). Mendrzak Jan, 31 p. obr. kraj., Godziska. Michałowski Jan, 77 p. p., Drohobycz (Omsk). Mitek Michał, 77 p. p., Sambor, ranny (Wetługa, gub. kostromska). Mucha Ludwik, 89 p. p., Wasylów (gub. twerska). Musz Ludwik, 17 p. obr. kraj., Handzlówka (Bijsk). Niedoba Jan, 31 p. obr. kraj., Buczkowice. Niemiłowicz Nestor, 77 p. p., Drohobycz (Barnauł). Nyczkało Grzegorz, 89 p. p., Porudno (Niżny Nowogród). Olek Antoni, 31 p. obr. kraj., Janowice. Olenyk Łukasz, 77 p. p., Płoskie (Omsk). Onyśko Maciej, 89 p. p., Chiszewice (Jalutorowsk). Ortyński Jan, 77 p. p., Ortynice (Barnauł). Osiadacz Paweł, 89 p. p., Radenice (Słobodskoje). Pańczak Jan, 77 p. p., Opaka (Barnauł). Pasławski Aleksander, 89 p. p., Gnojnice (Petropawłowsk). Pasławski Mikołaj, 89 p. p., Gnojnice (Petropawłowsk). Pasternak Jerzy, 89 p. p., Koniuszki Siemian. (Niżny Nowogród). Pasternak Jan, 89 p. p., Szkło, ranny (33 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Pawłowski Stefan Józef, 18 p. obr. kraj., Jedlicze (Barnauł). Pempuś Jan, 89 p. p., Krukienice (Barnauł). Piczak Bronisław, 89 p. p., Żurawce (Ust'-Kamenogorsk). Piekiełko Kazimierz, 77 p. p., Stary Sambor (Barnauł). Plekan Michał, 77 p. p., Czerchawa (82 szpital w Charkowie). Podgrabiński Jan, 31 p. obr. kraj. Pogoda Jakób, 31 p. obr. kraj., Przeciszów. Połoszynowicz Szymon, 89 p. p., Kamionka Krzywa (Petropawłowsk). Proć Filip, 89 p. p., Hrebenne (Penza). Prochownik Michał, 31 p. obr. kraj., Czaniec. Prokurat Jan, 89 p. p., Dytiatycze (Ust'-Kamenogorsk). Prystaj Aleksander, 77 p. p., Stanyła (Omsk). Przetacznik Tomasz, 89 p. p., Chłopczyce (Tjumeń). Przygrodzki Stanisław, 89 p. p., Mościska (45 szpital w Rjazaniu). Pszczółka Józef, 31 p. obr. kraj., Sląsk. Pukowicz Franciszek, 31 p. obr. kraj., Sląsk. Pułka Aleksander, 89 p. p., Lubycza Kniazie (Ust'-Kamenogorsk). Pyć Paweł, 89 p. p., Horysławice (Słobodskoje). Rab Jan, 89 p. p., Trościaniec (Petropawłowsk). Rapacz Jan, 31 p. obr. kraj., Lubień. Ratycz Jan, 77 p. p., Rypniany (Omsk). Rokita Michał, 31 p. obr. kraj., Złotówka. Romach Łukasz, 89 p. p., Kamionka Budy (Petropawłowsk). Romaniszyn Juliusz, 89 p. p., Rawa Ruska (Petropawłowsk). Rompel Józef Leon, 31 p. obr kraj., Bachowice. Rosypski Mikołaj, 89 p. p., Budomierz (Ust'-Kamenogorsk). Rubacha Paweł, 89 p. p., Chłopy (Niżny Nowogród). Rudko Grzegorz, 89 p. p., Lubycza Kniazie (Ust'-Kamenogorsk). Sajkiewicz Michał, 89 p. p., Czerchany (Petropawłowsk). Sajko Michał, 89 p. p., Wierzbiany (Birjucz). Sałamacha Łukasz, 89 p. p., Kamionka (Barnauł). Salamon Franciszek, 31 p. obr. kraj., Sląsk. Sało Jan, 89 p. p., Wiszenka (Petropawłowsk). Sało Maksymilian, 89 p. p., Wiszenka (16 listopada 1914 r. umarł w szpitalu Piotra W. w Moskwie). Sało Teodor, 89 p. p., Okopy (Niżny Nowogród). Samiec Marcin, 31 p. obr. kraj., (Sląsk). Sandacz Jan, 31 p. obr. kraj., Włosienica. Sawczak Michał, 89 p. p., Radenice (Słobodskoje). Sęk Antoni, 17 p. obr. kraj., Bystkowice (Bijsk). Seniuk Paweł, 89 p. p., Rawa Ruska (Petropawłowsk). Seniuk Teodor, 33 p. obrony krajowej, Niebyłów. Sieradzki Jan, 77 p. p., Nadyby, ranny (Wetługa, gub. kostromska). Sikora Paweł, 31 p. obrony kraj., Sląsk. Simonik Józef, 31 p. obr. kraj., Podolsze. Skiba Jan, 77 p. p., Wojutycze (Barnauł). Skrudlik Jan, 31 p. obrony kraj., Kozy. Słojka Józef, 31 p. obr. kraj., Czyżowice. Snihur Grzegorz, 89 p. p., Dziewięcierz (Ust'-Kamenogorsk) Socha Filip, 77 p. p., Czukiew (Omsk). Sołtys Grzegorz, 89 p. p., Kamionka (Jalutorowsk). Sprycha Józef, 31 p. obrony kraj., Mikuszowice. Stanko recte Magac Józef, 77 p. p., Beniowa (Omsk). Staroń Jan, 31 p. obr. kraj., Jawiszowice Staszek Rudolf, 31 p. obr. kraj., Dankowice. Stecyk Grzegorz, 89 p. p., Hruszowice (Słobodskoje). Stonawski Józef 31 p. obr. kraj., Sląsk. Swidniak Piotr, 89 p. p. (Słobodskoje). Syrwatka Michał, 77 p. p., Ułyczno (Barnauł). Szarko Aleksander, 89 p. p., Dziewięcierz (Jalutorowsk). Szczepaniak Mikołaj, 89 p. p., Radenice (20 szpital w Moskwie). Szczepłocki Mikołaj, 89 p. p., Kłonice (Słobodskoje). Szczerba Józef, 89 p. p., Tarnoszyn (82 szpital w Charkowie). Szemenda Mikołaj, 77 p. p., Łukawica (Barnauł). Szmuc Wawrzyniec, 17 p. obr. kraj., Wysoka (Tomsk). Szumczak Jakób, 77 p. p., Krynica (Barnauł). Szumelda Stefan, 3 p ułan., Buczkowice. Ślimak Grzegorz, 18 p. obr. kraj., Sliwnica, ranny (Iszim). Sliwa Leon, 31 p. obr. kraj., powiat gorlicki. Swidryk Antoni, 89 p. p., Póhorce (Iszim). Tarnawa Michał, 31 p. obr. kraj., Buczkowice. Taszak Jan, 89 p. p., Podzwierzyniec (Barnauł). Tatarczuk Mikołaj, 89 p p., Ostrynia (Berezówka). Tetierka Izydor, 89 p. p., Chlewczany (Jalutorowsk). Topolnicki Aleksander, 77 p. p. (Serbia) Tursa Piotr, 31 p. obr. kraj., Gierałtowice. Tyrna Paweł 31 p. obr. kraj., Sląsk. Warzecha Jan, 31 p. obr. kraj. Dachowice. Wawryk Teodor, 77 p. p., Tustanowice (Barnauł). Węglarz Franciszek, 31 p. obr. kraj., Sląsk. Wirhała Daniel, 18 p. obrony kraj., pow. krośnieński (Jalutorowsk). Witka Piotr, 89 p. p., Stodółki (Ust'-Kamenogorsk). Witkowski Bartłomiej, 31 p. obr. kraj., Kobiernice. Wlaszni Franciszek, 31 p. obr. kraj., Biała. Wójcik Franciszek 89 p. p., Chlewczany (Barnauł). Wojkowski Ludwik, 31 p obr. kraj., Sląsk. Wyzdra Michał, 89 p. p., Bratkowice (Słobodskoje). Zajączkowski Ignacy, 77 p. p., Nadyby (Ust'-Kamenogorsk). Zańko Jan, 89 p. p., Starzyska (Nowo-Mikołajewsk). Zawada Marceli, 18 p. obr. kraj., ranny, Bzianka (Iszim). Zbytkowski Stefan, 89 p. p., Wulka Mazowiecka (Nowo-Mikołajewsk). Zelizniak Jan, 89 p. p., Malczyce (Petropawłowsk). Zieliński Józef, 89 p. p., Rzyczki (Słobodskoje) Zieliński Ludwik, 31 p. obr. kraj., Sląsk. Zmudziński Teodor 89 p. p., Mosty Małe (Wetługa). Żuk Jan, 89 p. p., Stojańce (Słobodskoje).

Precz z pieniactwam, precz z wódką!

W liście strat Nr 210

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Staszkiewicz Emeryk, 16 p. obr. kraj., Nowy Sącz, 1893 (25-26/5).

Ranni:

Adamek Wojciech, 16 p. obr. kraj., Budzów. Bata Stefan, 14 p. obr. kraj., Ochojno. Borczyk Stanisław, 81 p. p., Sanok. Bryk Jakób, 58 p. p., Majdan Górny. Czajkowski Józef, 43 dyw. artyl. Działabij Marek, 32 p. artyl., Kozowa. Faciszewski Józef, 11 bat. saperów. Grocholski Władysław, 35 p. obr. kraj. Jędrychowski Jan, 43 dyw. artyl. Łapczyński Maryan, 11 bat. saperów. Lasanowski Jan, 41 p. p. Malinowski Franciszek, 11 bat. saperów. Skibiński Józef, 30 p. p.

W niewoli z 55 pułku piechoty:

Andrunyk Mikołaj, Korzelice (Omsk). Artym Piotr, Nowosielce Omsk). Babuch Grzegorz, Połtew (87 szpital w Charkowie). Bakaj Maksymilian, Błotnia (Balachna, gub. niżno-nowogrodzka). Bandury Mikołaj, Kunasów (Rosya). Baryłka Mikołaj, Dubszcze, ranny 62 szpital w Woronežu). Basaraba Piotr, Plaucza Wielka (Omsk). Bednarz Leon, Dunajów (Rosya). Bemko Michał, Uwsie (Rosya). Bidiak Teodor, Rakowice (Omsk). Bobryk Michał, powiat podhajecki (Peresławl Saleskij, gub. włodzimierska). Bodnar Piotr, Knihynicze (Peresławl Saleskij). Bojko Jan, Złoczówka (Omsk). Bojko Paweł, Stoki (Iwanowo-Woznesiensk). Borszcz Antoni, Taurów (Jusówka, gub. jekaterynosławska). Boryk Józef, Leszczyn (Rosya). Broszko Marcin, Ciemierzyńce (Omsk). Brygadyra Grzegorz, Słoboda Złota (Jusówka). Budny Jan, Iszczków (Omsk). Budnyk Teodor, Podborze (Czern, gub. tulska). Buk Teodor, Podhorodyszcze (Omsk). Bukawyn Łukasz, Szumlany (Jusówka). Butrynowski Wojciech, Hnilcze (Rosya). Byrycz Michał, Hrehorów (Omsk). Car Teodor, Dunajów (Omsk). Chawa Andrzej, Alfredówka (Peresławl Saleskij). Chmiel Antoni, Sokolniki (Borysoglebsk, gub. tambowska). Chojcan Stefan, Bukaczowce (Poczinki, gub. niżnonowogrodzka). Cholewka Jan, Żabokruki (Jusówka). Chowaniec Ignacy, Bursztyn (Borysoglebsk). Chudyj Michał, Korzelice (Omsk). Chwastyk Wojciech, Helenków (Peresławl Saleskij). Ciupera Michał, Wulka, pow. brzeżański (Omsk). Czmyr Antoni, Juskowce (Rosya). Danyłyszyn Jan, Wyżniany (Borysoglebsk). Diduch Jan, Lipowce (Jusówka). Ditczyk Andrzej, Kurowice (Jusówka). Dlułowski Józef, Okniany (Niżny Nowogród). Dobriański Andrzej, Sarniki (Omsk). Dubas Piotr, Plaucza Wielka (Omsk). Dziaduszewski Piotr, Borszów (Jusówka). Fabianowicz Maciej, Kozawa (Borysoglebsk). Fedor Mikołaj (Poczinki, gub. nowogrodzka). Feodoryszyn Mateusz, Chodorów (Omsk). Fedyszyn Andrzej, Przegnojów (Jusówka). Florko Michał, Łahodów (Omsk). Fuławka Antoni, Dobrowody (Omsk). Gina Jan, Halicz (Lebedjan, gub. tambowska). Glinka Jan, Gołogóry (Rosya). Głowacki Tymoteusz, Litwinów (17 szpital w Moskwie). Gogosz Karol, Tuczna (Rosya). Grzywna Teodor, Łapszyn (87 szpital w Charkowie). Husak Jan, pow. podhajecki (Jusówka). Huzar Jan, Stratyn (Omsk). Iwanicki Mikołaj, Narajów miasto (Omsk). Iwaszczyszyn Teodor, Wiśniowczyk (Peresławl Saleskij). Jakimów Jan, Wołków (Omsk). Jakowyszyn Mikołaj (Omsk). Janusz Michał, Herbutów (Omsk). Jasiński Jan, Poluchów Mały (Omsk) Jasiński Kazimierz. Ciemierzyńce (Rosya). Kaczaraj Michał, Suchrów (Omsk). Kaczkowski Józef, Toustobaby (31 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Kaczur Teodor, Nowosiółko (Omsk). Kalitan Piotr, Chlebowice, ranny (62 szpital we Woroneżu). Karpyn Mikołaj, Laszki Górne (Barnauł). Kiceła Michał, Niemszyn (87 szpital w Charkowie). Kicera Mikołaj, Lubeszka (Omsk). Kiernicki Michał, Stare Sioło (Jusówka). Kinal Jan, Dryszczów (Rosya). Kisil Mikołaj, pow. przemyślański (62 szpital w Woroneżu). Kokonowski Mikołaj, Kalne (Białogród). Kolisnyk Michał, Siedliska (Omsk). Kondrat Jan, Burkanów (Rosya). Konyk Mikołaj, Turzanowice (Jusówka). Kostyrka Mikołaj, Wołoszczyzna (Omsk). Kowalski Mikołaj, Wulka (Omsk). Kowałyszyn Piotr, Telacze (Omsk). Kozak Jerzy, Lipica Górna (Jusówka). Kozłowski Władysław, Chodorów (Omsk). Kręciej Szymon, Chorobrów (Omsk). Krupa Mikołaj, Kunaszów (Rosya). Krysa Paweł, Mużyłów (Omsk). Kryształ Michał, Połonice (Rosya). Kucharyk Jan, Boków, ranny (63 szpital w Woroneżu). Kunysz Izydor, Ludwikówka (Rosya). Kut Józef, Podniestrzany (Tomników, gub. tambowska). Kuzyk Jan, Wierzbów (Omsk). Kuzyszyn Jan, Połutowy (Barnauł). Kuzyszyn Michał, Jatwięgi (Walujki, gub. woroneżska). Laskowski Paweł, Helenków (Jusówka). Lehki Mikołaj, Wołoszczyzna (Jusówka). Lema Kozma, Leszczyn (Rosya). Lemiszka Franciszek, Złotniki (87 szpital w Charkowie). Leszczyszyn Dymitr, Poruczyn (Peresławl Saleskij). Lewicki Stefan, Boków (Omsk). Listwan Stefan, Toustobaby (Rosya). Liusz Mikołaj, Kunaszów (Rosya). Loch Piotr, Kłodno (31 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Łabiak Jakób, Kniesioło (St. Michajłow, gub. rjazańska). Łapczuk Andrzej, Czartorya (Rosya). Łypny Jan, Szybalin (Rosya). Malinowski Franciszek, Honoratówka (Rosya). Maliński Jan, Sokolniki (Omsk). Mandybur Stefan, Uhrynów (Omsk). Maniuk Stefan, Uszkowice (Lebedjan, gub. tambowska). Martyniak Grzegorz, Janczyn (Omsk). Matkowski Michał, Zagórze (Omsk). Mikuliszyn Michał, Iszczków (Omsk). Moluch Damian, Stanimicz (Barnauł). Morawski Teodor, Zawałów (Omsk). Moskwita Jan, Łonie (Rosya). Mrzygłód Aleksander, Kozłów (8 szpital w Moskwie). Mucha Wojciech, Uhrynów (Taszkent). Nahujowski Karol, Zagórze Konkolnickie (Omsk). Nakoneczny Stefan, Lubeszka (Rosya). Niedzielski Stefan, Brzeżany (Rosya). Niezwyski Jan, Bukowina (Jusówka). Nowarowski Michał, Stanimierz, ranny (Rosya). Nowogrodzki Piotr, Lahodów (Peresławl Saleskij). Okrzyński Franciszek, Horodyszcze (Rosya). Osiecki Jan, Kuropatniki (Borysoglebsk). Ostasza Piotr, Korowa (Rosya). Ostrawski Michał, Lipowce (Omsk). Ostrowski Piotr, Nowosiółka (Omsk). Pałamar Teodor, Białokiernica (Rosya). Panek Józef, Wylewa, ranny (62 szpital w Woroneżu). Pasławski Józef, Dobrowody (Omsk). Pasmak Mikołaj, Stratyn (Omsk). Peczarski Paweł, Plaucza Mała (Omsk). Podłużewicz Michał, Kimirz, ranny (31 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Pohl Władysław, Borszów (Omsk). Popyk Jan, Załanów (Omsk). Pryka Michał, Rekszyn (Peresławl Saleskij). Prytuła Mikołaj, Czupernosów (Rosya). Regeda Michał, Rzędowice (Borysoglebsk). Ruczakowski Tomasz, Buszcze (Peresławl Saleskij). Rudy Jerzy, Koniuchy (Peresławl Saleskij). Rudy Paweł, Czerniów (Omsk). Sadownik Michał, Budyłów (Jusówka). Sadowy Jan, Meryszczów (Omsk). Sanicki Mikołaj, Słoboda Złota (Omsk). Sas Andrzej, Paluchów (Poczinki, gub. niżno-nowogrodzka). Sawicki Michał, Swirz (Omsk). Sawicz Józef, Rekszyn (Omsk).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze,
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarzadem L. K. Górskiego.